

Harcerze z Betlejemskim Świątelkiem Pokoju w redakcji | Z Alicją Dżisiewicz o Mickiewiczu nad Niemnem

Rozmowa z misjonarzem w Oceanii | Tadeusz Osipowicz, Wilniuk: „Kabaret TEY to moja przygoda życia”

KURIER WILEŃSKI

MAGAZYN

28 grudnia 2024 r. –

3 stycznia 2025 r. Nr 49 (145)

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Rok 2024 w życiu Polaków na Litwie: podsumowujemy

(str. 8-11)

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

KALENDARIUM

28 grudnia

1941 – na tereny okupowanej przez III Rzeszę Polski przerzucono na rozkaz Stalina grupę inicjatywną polskich komunistów. Już 5 stycznia 1942 r. utworzyli Polską Partię Robotniczą (PPR). Wcześniej musieli uzyskać zgodę Międzynarodówki komunistycznej, której przewodził Stalin.

29 grudnia

1928 – scalono dotychczas prywatne linie lotnicze w jedną spółkę państwową, Polskie Linie Lotnicze LOT. Pięć lat później wybudowano lotnisko na Okęciu pod Warszawą. Linie prężnie rozwijały się, utrzymując połączenia międzynarodowe. Rok przed wojną wprowadzono samolot polskiej konstrukcji.

30 grudnia

1922 – bolszewicka Rosja zakłada Związek Sowiecki. Inicjator i pierwszy wódz ZSRS, Włodzimierz Lenin, już wcześniej deklarował swój plan. Do członka Międzynarodówki mówił: „Polskę zajmiemy, gdy nadejdzie pora. Przeciwko Polsce możemy zjednoczyć się z Niemcami. (...) Oni pragną rewolucji, a my rewolucji”.

31 grudnia

1943 – w Polsce powstała Krajowa Rada Narodowa. Był to organ stworzony przez wcześniej przerzuconych do Polski komunistów, przewodzony przez Polską Partię Robotniczą. Polska prasa podziemna nazywała organ „kranem”. Na czele stanął Bolesław Bierut, agent NKWD (prawdopodobnie też Niemiec).

1 stycznia

2010 – przestaje na Litwie obowiązywać uchwalona jeszcze „za Sowietów” Ustawa o mniejszościach narodowych. Przez 14 lat nie było woli (bądź siły) politycznej na rzecz uchwalenia nowej. Udało się to w 2024 r., gdy został przyjęty kompromisowy i okrojony projekt Ministerstwa Sprawiedliwości.

2 stycznia

1733 – po śmierci Augusta II bojarzy i szlachta na króla chcą wybrać Stanisława Leszczyńskiego. Jednak w rezultacie politycznych porachunków część szlachty pod osłoną rosyjskich korpusów na króla wybiera Augusta Wettyna, syna Augusta II. Rosja, Austria i Prusy już wtedy panowały nad polską polityką.

3 stycznia

1771 – rozpoczyna się bombardowanie Jasnej Góry przez Rosjan. Dowódca Kazimierz Pułaski napisał: „Powiedźcie waszemu Drewiczowi [dowódca Rosjan], że jeżeli chce się ocalić, niech pas złoży broń pod murami fortecy. Otrzyma za to pas zolnego przejazdu aż do Petersburga”. Polacy rozbili Rosjan.



Robert Mickiewicz

Z nadzieją na rok 2025

W ostatnim tegorocznym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” podsumowujemy rok 2024. Apolinary Klonowski w temacie tygodnia wspomina najważniejsze wydarzenia mijającego roku. Artur Płocki w swoim felietonie analizuje wydarzenia w polityce zagranicznej.

Niestety, 2024 był kolejnym trudnym rokiem. Niedobry maraton trudnych dla ludzkości lat, zapoczątkowany pandemią koronawirusa, już trzeci rok z rzędu kontynuuje wojna na Ukrainie; nie polepsza się sytuacja na Bliskim Wschodzie. Te globalne wydarzenia pociągnęły za sobą inne niedobre zjawiska. Problemy gospodarek, kryzys uchodźczy.

Jednak mimo wszystko na rok 2025 patrzymy z nadzieją. Nadzieję dają zapowiedzi zdecydowanej polityki nowej amerykańskiej administracji (przynajmniej tak wynika z deklaracji Donalda Trumpa). Ma ona wymusić na Rosji zakończenie agresji przeciwko Ukrainie i przynieść długo oczekiwany pokój. Podobną szansę, mimo wielu niebezpieczeństw, widać na Bliskim Wschodzie. Zakończenie tych konfliktów dałoby możliwość milionom uchodźców na powrót do swoich domów. Nękana wojnami światowa gospodarka mogłaby wreszcie wejść na ścieżkę stabilnego wzrostu. Nie wiem oczywiście, czy taki scenariusz w roku 2025 na świecie się ziści, ale na pewno dla zdecydowanej większości ludzi jest upragniony.

Z kolei nie ulega wątpliwości, że dla Litwy rok 2025 powinien stać się czasem sporych zmian. Mijający rok był rokiem spektakularnie wyborczym. Wybieraliśmy prezydenta, Sejm, posłów do Parlamentu Europejskiego. W ostatnich tygodniach 2024 utworzono nowy litewski rząd, który zapowiada bardziej ludzką politykę. Oby.

Miejmy nadzieję, że zapowiadane zmiany obejmą również politykę w stosunku do mniejszości narodowych. Mam na myśli naprawianie świeżo przyjętej Ustawy o mniejszościach narodowych. Powinna zapewniać szeroko pojęte europejskie standardy w dziedzinie obrony praw mniejszości narodowych, a nie tylko być liskiem figowym. Polacy na Litwie oczekują też, że nowy rząd zrezygnuje z zamiarów swoich poprzedników, aby kontynuować reformę szkolnictwa polskiego, która de facto prowadziła do jego likwidacji.

Cóż, oby rok 2025 był lepszy od poprzednich lat. Do siego roku!

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz.

Zastępcy redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:**

Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszek, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz.

Fotoreporterzy: Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoedycja:** Paweł Sulej. **Dział**

promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwileński.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2024 – regranting”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z opinią redakcji.



Fundacja
**POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE**
im. Jana Olszewskiego



OZIENNIK NALEŻY DO
EUROPEJSKIEGO
STOWARZYSZENIA GAZET
CODZIENNYCH
MNIJSZOŚCI
NARODOWYCH

Trzy pytania do...



...Dariusza Lewickiego

członka Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą, administratora i moderatora strony internetowej www.rossa.lt

1. Spotkanie opłatkowe zorganizowane przez SKOnSR było też pewnym podsumowaniem mijającego roku. Ile pomników udało się odrestaurować?

W 2024 r. udało się odrestaurować jedenaście nagrobków na Starej Rossie, dwa - na Nowej Rossie, jeden - na cmentarzu Bernardyńskim i jeden w Kalwarii Wileńskiej. Przy pomocy wiernych miłośników organizacji non profit uporządkowaliśmy większą część Nowej Rossy, sektor nr 1 cmentarza Bernardyńskiego. Ponadto owocnie przebiegły cztery kwesty „Pomnikom Rossy” oraz wystawa prezesa SKOnSR Dariusza Żyborty pt. „Stare Wilno”. Warto nadmienić, że naprawiłem ponad 3 tys. błędów w internetowym rejestrze wileńskich cmentarzy.

2. Pieniądze na renowację pomników pochodzą przede wszystkim z corocznych kwest „Pomnikom Rossy”. Kto ponadto wspiera finansowo ratowanie zabytkowych nagrobków?

Słowa wdzięczności za wsparcie finansowe kierujemy do: Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, Instytutu Pamięci Narodowej, Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej, p. Dariusza Łukaszewicza z Kadzidla, polskojęzycznych przewodników, którzy wśród turystów rozpowszechniają cegiełki na renowację pomników, oraz darczyńców z różnych państw, szczególnie z Polski i Litwy.

3. Ile pomników nagrobnych Komitet zamierza odnowić w przyszłym roku? Które wymagają natychmiastowej renowacji?

Z okazji jubileuszu 35-lecia Komitetu w planach mamy przewidziane prace konserwacyjne przy siedemnastu pomnikach nagrobnych na Starej Rossie. Warto wyróżnić odrestaurowanie urn, które niegdyś zwieńczały nagrobki pierwszej żony marszałka Józefa Piłsudskiego, Marii Piłsudskiej z Koplewskich (1865–1921), i krytyka, krajoznawcy oraz działacza społecznego Czesława Jankowskiego (1857–1929). Natychmiastowej renowacji wymaga grobowiec rodziny Chlebińskich (koniec XIX w. – początek XX w.), ponieważ w chwili obecnej jest w nim duża szczelina, przez którą widoczna jest metalowa trumna.

Rozmawiała Justyna Giedrojć

Z okazji jubileuszu 35-lecia Komitetu w planach mamy przewidziane prace konserwacyjne przy siedemnastu pomnikach nagrobnych na Starej Rossie.

Koncert



Wieczór kołęd z okazji 20-lecia Scholi „Barka”

28 grudnia 2024 r. o godz. Schola „Barka” z Suderwi zaprasza na wieczór kołęd oraz świąteczny koncert w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej w Suderwie. Wstęp wolny.

Suderwska parafia liczy sobie ponad 200 lat. W końcu XVIII w. biskup wileński Ignacy Jakub Massalski założył parafię Suderwa, a na początku XIX w. dominikanin Walenty Wołczacki ufundował kościół, który jest wyjątkowym obiektem architektury Litwy. Jest on zbudowany w stylu klasycystycznym na wzór rzymskiego panteonu, według projektu profesora Uniwersytetu Wileńskiego, sławnego architekta Wawrzyńca Gucewicza (1753–1798). Budowę prowadzono pod okiem jego ucznia architekta Wawrzyńca Bortkiewicza.

Kościół ma kształt rotundy, opasanej na zewnątrz okazałą kolumnadą. Jest to jedyna tego typu świątynia katolicka na Litwie. Pod okrągłym sklepieniem kościoła znajdują się cenne polichromie. Są też rzeźby apostołów Piotra i Pawła. Pomiedzy kolumnami znajdują się nisze, w których stoją drewniane rzeźby, wykonane w latach 1817–1820 przez Ignacego Pulmana. Wewnątrz kościoła znajdują się dwa obrazy z XVIII w. i prospekt organowy w stylu klasycystycznym (pocz. XIX w.).

W 2022 r. rocznicie obchodzono 200-lecie ukończenia budowy suderwskiego kościoła. W takim właśnie otoczeniu prężnie działają Schola „Barka” i inne grupy parafialne.



Akcja harcerska jest coroczną tradycją Fot. Apolinary Klonowski

Betlejemskie Światelko Pokoju w redakcji „Kuriera”. „W ub. roku jechało z Polski, w tym roku z Mariampola”

Apolinary Klonowski

W dniu 23 grudnia redakcję odwiedziła delegacja harcerzy z Betlejemskim Światelkiem Pokoju. Tradycyjne wydarzenie było także okazją do zorganizowania kolektywnego opłatka, przekazania życzeń świątecznych. Był to też moment na rozmowy, na które w codziennym biegu może brakować czasu.

Działa nawet 800 harcerzy

Jak dowiedział się „Kurier Wileński”, w harcerstwie działa aktywnie teraz ok. 800 osób, co jest imponującą liczbą. Sama idea światelka również pokazuje liderką postawę polskich harcerzy — akcja została zainicjowana ok. 20 lat temu właśnie przez polskich harcerzy na Litwie. Dziś do tej inicjatywy podłączają się chętnie także litewscy skauci, w ramach ponadnarodowej współpracy ruchów harcersko-skautowych.

„Przekazywanie Światelka rozpoczęło się już około 20 lat temu, gdy to właśnie nasi harcerze zainicjowali, żeby odbierać w Polsce Światelko, żeby to Światelko potem powędrowało na Litwę. Z biegiem lat również dołączyli litewscy skauci. Na dany moment mamy także co roku inną organizację, która organizuje to całe przekazanie, a później samodzielnie roznosimy jako symbol pokoju. W tym roku akurat wypadło, że przekazanie organizują skauci. Mieliliśmy taki za-

szczyt w ubiegłym roku organizować całe przekazanie” — opowiadała „Kurierowi Wileńskiemu” wędrowniczka Patrycja Kostiukiewicz, wędrowniczka z 9 Drużyny Wędrowniczej Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie.

„Betlejemskie Światelko Pokoju najczęściej przybywa właśnie z Betlejem. Jednak w tym roku niestety musiało przyjść z Wiednia. Idzie przez Austrię, Niemcy do Polski, a już z Polski harcerze przekazują je do nas. I to też bywa co roku w innym miejscu, »

Patrycja w delegacji przyszła ze swoim młodszym bratem, Jakubem Kostiukiewiczem, wywiadowcą z 13 Wileńskiej Drużyny Harcerzy „Czarna Trzynastka”. Jak wyjawiał nam wywiadowca, drużyna udziela się przy hospicjum, pomaga przy Betlejemskim Świątełku Pokoju, bywa ambasadorami przedsięwzięcia.

czyli w ubiegłym roku przekazywali nam Świątełko w Polsce, a w tym roku już było to przekazanie u nas w Mariampolu. To tam jadą właśnie nasi delegaci. Do Mariampola również w tym roku przyjeżdżali do nas polscy harcerze z Polski” — wyjawiała kulisy przekazywania Świątełka.

Delegacja to rodzeństwo

Patrycja w delegacji przyszła ze swoim młodszym bratem, Jakubem Kostiukiewiczem, wywiadowcą z 13

Wileńskiej Drużyny Harcerzy „Czarna Trzynastka”. Jak wyjawiał nam wywiadowca, drużyna udziela się przy hospicjum, pomaga przy Betlejemskim Świątełku Pokoju, bywa ambasadorami przedsięwzięcia.

Harcerze rozpoznali też siebie na kalendarzu „Kuriera Wileńskiego” na rok 2025. W przyszłorocznej edycji bohaterem plakatu jest zespół „Wilia” obchodzący swoje 70-lecie. Oczywiście na pamiątkę otrzymali egzemplarze kalendarza.

Chwilę rozmawialiśmy także o kwestiach organizacyjnych i współpracy organizacji społecznych z redakcją „Kuriera Wileńskiego”, padły intencje i zapowiedzi zacieśniania więzi. Oczywiście na ten temat rozmowa trzeba było ograniczyć, gdyż praca pracą, ale opłatek, który został połączony z przyjęciem Świątełka, jest przede wszystkim spotkaniem serc, a nie roboczym.

Niestety w tym roku nie było możliwości, jak w latach poprzednich, przekazać harcerzom świeżej gazety, gdyż ta była jeszcze oddalona godziny od naszego spotkania.

Przypomnijmy, że w 2022 (w zeszłym roku rozminęliśmy się ze Świątełkiem) harcerze pokrzepieni ciastkami odwiedzili świat pana Damiana — drukarnię. Co prawda nie mogliśmy już zszoko-

wać ogromnymi maszynami offsetowymi (ponieważ teraz drukujemy drukarką cyfrową), ale maszyna do cięcia papieru i składania gazety wciąż mogła narobić hałasu. Przy okazji świeżo złożona gazeta wylądowała w rękach naszych gości.

Krótko potem redakcja musiała wrócić do swojej pracy, szczególnie intensywnej w okresie przedświątecznym. Harcerze ponieśli dalej w świat Dobrą Wieść. ■

Właśnie nasi harcerze zainicjowali, żeby odbierać w Polsce Świątełko, żeby to Świątełko potem powędrowało na Litwę. Z biegiem lat również dołączyli litewscy skauci — opowiadała „Kurierowi Wileńskiemu” wędrowniczka Patrycja Kostiukiewicz, wędrowniczka z 9 Drużyny Wędrowniczej Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie.



Harcerze przynoszą świątełko co roku, byli również w pandemii. W 2021 roku jeszcze w maseczkach, a w 2022 na szczęście można było oddychać swobodniej (na zdjęciu delegacja w 2022 roku) Fot. Apolinary Klonowski



Do czego gotowa jest Europa?

Rajmund Klonowski

Politolog Linas Kojala pyta w tytule swojego artykułu, czy Europa jest gotowa na naciski ze strony prezydenta elekta USA Donalda Trumpa. Mówi w nim o tym, że przywódca Stanów Zjednoczonych ma wymagać, by państwa członkowskie NATO przeznaczały na obronność 3,5 proc. PKB. Ja mam jednak inne pytanie, dość zresztą smutne: Na ile Europa w ogóle chce jeszcze być Europą? I na ile rozumie, na czym to polega?

Ten rok upływa nam pod znakiem bardzo niskiej kultury politycznej. Dotyczy to Litwy, gdzie mieliśmy oczekiwania, że premierem zostanie jedna osoba, która dopiero po wyborach oświadczyła, że jednak nie; czy gdzie lepi się koalicję w sposób co najmniej dziwny; czy gdzie nominacja ministra każe rozważać, czy ministerstwo środowiska nie powinno zostać przemianowane na ministerstwo niszczenia środowiska. Ale też Europy rozumianej szerzej – gdzie widzimy, jak skompromitowany kanclerz Niemiec robi wszystko, by jak najlepiej zadbać o interesy rosyjskie kosztem europejskich. Gdzie premier Węgier podaje rękę budującemu swoją karierę polityczną

Europa to nie jest biurokracja, to nie polityczny darwinizm i makiawelizm, nie komunały o interesie narodowym czy światowym pokoju. Europa to uczciwość, sumienność, zdyscyplinowana praca na rzecz wspólnego dobra.

na atakowaniu mniejszości węgierskiej premierowi Słowacji – i razem budując koalicję nie prowęgierską, nie proślowacką, tylko prorosyjską.

Na tle tego wszystkiego, wydawać by się mogło, jedynie otwarcie odbudowanej katedry Notre Dame w Paryżu zachowało jeszcze ducha dawnej Europy; katedra została odbudowana w zaplanowanym terminie, mimo przeszkód tworzonych przez chociażby pandemię. Odbudowa nie przekroczyła też budżetu – a takie przekraczanie wydaje się być normą przy praktycznie wszystkich robionych obecnie „przejrzysto-przetargowo” dużych i małych inwestycjach pod nadzorem rozrastającej się biurokracji. Należy to wydarzenie traktować właśnie jako światelko nadziei – że Europa jeszcze gdzieś istnieje, że tli się jej duch i może się odrodzić.

Bo Europa to nie jest biurokracja, to nie polityczny darwinizm i makiawelizm, nie komunały o interesie narodowym czy światowym pokoju. Europa to uczciwość, sumienność, zdyscyplinowana praca na rzecz wspólnego dobra. To solidarność nie na pokaz, rzetelność i poszanowanie przyrodzonej godności osoby ludzkiej. To sprzeciw wobec tyranii i niesprawiedliwości. Czy jeszcze komuś zależy na byciu taką Europą? ■



Pierwsze salwy przyszłych kataklizmów

Artur Płocki

Mijający rok 2024 określić można jako czas przygotowania artyleryjskiego przed bataliami o nowy porządek światowy. W wielu krajach przeszły wybory. W Azerbejdżanie İlham Əliyev wygrał, uzyskując 92 proc., i rządzi od 2003 r., ale nie słychać protestów – wychodzi na to, że nie zawsze dyktatorzy trzymają się tylko na kanaliach z różnych OMON-ów...

Wybory do Parlamentu Europejskiego niczego w istocie nie zmieniły, ale już w wyborach do Landtagu Tyryngii po raz pierwszy zwyciężyła AfD, co jest poważnym ostrzeżeniem dla elit głównego nurtu. Pierwsza tura wyborów prezydenckich w Rumunii wywołała sensację (prowadził Călin Georgescu, przeciwnik NATO mówiący językiem Putina, negujący lądowanie człowieka na Księżycu i istnienie wirusów), została anulowana na dość wątpliwych podstawach prawnych.

Coraz szersze warstwy społeczne zaczynają głosować przeciwko tradycyjnym partiom i ideologiom.

Podstawowym jednak wydarzeniem politycznych odchodzącego roku są wybory w USA i druzgocąca wygrana Donalda Trumpa. Wygrana pomimo prognoz, prób ośmieszania, wyroków sądowych, zdecydowanej stronniczości klasycznych mass mediów.

Spoglądając na bieg wydarzeń politycznych w krajach demokratycznych, nie sposób nie zauważyć, że

coraz szersze warstwy społeczne zaczynają głosować przeciwko tradycyjnym partiom i ideologiom, powoli nabiera to rozmiarów buntu antysystemowego. W społeczeństwach tworzą się milczące większości, które podczas badań opinii publicznej odpowiadają tak, jak tego od nich oczekują elity. Prawdziwa twarz ujawnia się w kabinie tajnego głosowania, co później wywołuje panikę obserwatorów i ekspertów.

Problem nie jest jednak po stronie społeczeństwa. To elity odleciały w kosmos i tylko z rzadka spoglądają przez iluminator na naszą planetę (ciekawe, czy nie mylą czasami z jakimś księżycem). Niemieccy zieloni fanatycy doprowadzili do zamknięcia energetyki jądrowej, co skutkuje teraz wysokimi cenami prądu; nieprzemyślana polityka imigracyjna doprowadziła do utworzenia się enklaw opanowanych przez muzułmańskich ekstremistów; podłączenie się do rosyjskiej igły gazowej doprowadziło do upadku przemysł, a z gruntu szkodliwa „poprawność polityczna” postawiła kraj bez wojska, policji, granic, możliwości efektywnej walki z etniczną przestępczością. To już nie jest polityka – to religijny fanatyzm, który prędzej czy później doprowadzi do takich przemian, przy których wojna na Ukrainie będzie przypominać zadymę po meczu piłkarskim.

Ale było i weselszych momentów, takich jak kabaretowa próba zamachu stanu Yoon Suk-yeola czy uwolnienie Myszkki Miki z więzów patentu. ■



Czekam na wiatr, co rozgoni...

Jarosław Tomczyk

Chciałbym wierzyć, że to tylko kwestia wieku. Kiedy ludzie są młodzi, czekają na przyjście Nowego Roku z radością. Z planami, postanowieniami, nadzieją, że będzie lepszy. Im człowiek starszy, tym więcej wątpliwości, czy na pewno jest się z czego cieszyć. I asekuranckiego myślenia, byleby ten nadchodzący nie był gorszy od mijającego.

Chyba to jednak nie tylko sprawa upływających lat. To wytłumaczenie byłoby zbyt proste. Im czasy mniej stabilne, tym większa tęsknota za tym, co już było, co przeżyliśmy, z czym sobie poradziliśmy, co wspominamy tylko w różowych barwach. A że czujemy, iż świat, który znamy, którego się nauczyliśmy i akceptujemy, zaczyna się nam chwiać w posadach, tym i w przyszłość patrzymy z coraz większą obawą.

Ludobójca ze Wschodu ani myśli zatrzymać swoje szaleństwo. Im dłużej w nim trwa, tym bardziej się nakręca. Z każdym dniem, tygodniem, miesiącem. Nie liczy się z nikim i z niczym. Posyła na śmierć kolejne istnienia, zabiera matkom synów, żonom mężów,

Wyjścia nie ma,
musimy wkroczyć
w ten Nowy 2025
Rok.

dzieciom ojców. W imię chorych idei, nienasyconej żądzy władzy, posiadania jeszcze więcej i więcej. Krok po kroku wciąga w swoje szaleństwo następnych. Jednych z ich woli, innych nie pytając, co

o tym myślą i czy mają ochotę. Nie zważając na biedę milionów w swoim kraju, karmiąc ich propagandą mocarstwowości, znajduje miliardy, by siać zamęt poza granicami. Tworzy farmy internetowych trolli na potęgę produkujące fake newsy. Skłóca, dzieli, ingeruje w demokratyczne wybory, doprowadza do rozchwiania kolejne stabilne demokracje.

Francja, Niemcy, Wielka Brytania, Rumunia – właściwie, gdzie nie spojrzeć, coraz więcej bałaganu i problemów. W styczniu do Gabinetu Owalnego powróci Donald Trump. Dla jednych jest nadzieją zaprowadzenia nowego porządku, dla drugih – koszmarem z najgorszego snu, którego nieobliczalność może rozwalić resztki starego świata i pogrążyć go w ogniu. Polaryzacja społeczeństw coraz bardziej skrajna, płaszczyzn wspólnych coraz mniej, o ile jeszcze w ogóle są. Piętrząca się zła energia gdzieś musi znaleźć ujście. A przecież wiemy z Pisma, że żadne skłócone królestwo się nie ostoja. Dziś walka toczy się jeszcze wirtualnie, a jutro?

Wszystko to razem optymizmem nie napawa. Wyjścia jednak nie ma, musimy wkroczyć w ten Nowy 2025 Rok. A że natura ludzka zawsze każe mieć nadzieję, to i my ducha nie traćmy. I jak śpiewała Kora w utworze „Krakowski spleen”, czekajmy na wiatr, co rozgoni, ciemne, skłębione zasłony. Mimo wszystko, do siego roku!

KURIER WILEŃSKI

Prenumerata 2025

Roczna prenumerata trwa
do 28 grudnia br.

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10,00 €
Na 3 miesiące 28,00 €
Na 6 miesięcy 54,00 €
Na rok 105,00 €

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4,00 €
Na 3 miesiące 11 €
Na 6 miesięcy 21,00 €
Na rok 40,00 €

Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9,00 €
Na 3 miesiące 25,00 €
Na 6 miesięcy 49,00 €
Na rok 93,00 €

Prenumerata dla czytelników za granicą

Wydanie codzienne

Na miesiąc 20 €
Na 6 miesięcy 120 €
Na rok 240 €

Wydanie magazynowe

Na miesiąc 10 €
Na 6 miesięcy 60 €
Na rok 120 €

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną:
www.prenumeruok.lt;

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,
Birbynių g. 4A, LT-02121 Vilnius,
kolport@kurierwilenski.lt, www.kurierwilenski.lt

Rok 2024 na łamach „Kuriera”: tragicznie nie było, a mogło być

Apolinary Klonowski

Rok 2024 obfitował w ważne wydarzenia dla Litwy i Polaków na Litwie.

Przypomnijmy krótko najważniejsze migawki. Rok nie był ten tragiczny, a na pewno nie tak, jak zapowiadały to pierwsze informacje, które docierały do nas na początku roku 2024. Niemniej jednak podsumowując rok widzimy, ile zostało do zrobienia mimo tego, co już „załatwiliśmy”.



Żegnamy ten rok z refleksją, pozostajemy gotowi na rok nadchodzący Fot. Apolinary Klonowski

2024 był też rokiem potrójnie wyborczym. Wybieraliśmy europarlament (wygrali konserwatyści), prezydenta (wygrał Nausėda) i sejm (wygrali socjaldemokraci, którzy utworzyli koalicję). Zapraszamy do podsumowania roku 2024!

Adam Błaszkwicz Polakiem Roku 2023

Na początku stycznia Czytelnicy i Kapituła Konkursu wybrali „Polaka Roku 2023”. Zwycięzcą został Adam Błaszkwicz, dyrektor Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie. W lutym z kolei odbyła się gala Plebiscytu Czytelników „Kuriera Wileńskiego”, „Polak Roku 2023”, podsumowująca konkurs. Jak dzielił się z dziennikiem zwycięzca 26. edycji konkursu, nagrodą dzieli się z tymi, którzy z nim pracują.

Był to tytuł nie tylko niewątpliwie zasłużony, jak również wyczekany. Adam Błaszkwicz niejednokrotnie lądował na liście dziesięciu kandydatów do tytułu, co oznacza, że społeczność i Kapituła Konkursu doceniają jego osiągnięcia.

Walka o język w czasach Litwy sowieckiej

W rocznicę 13 stycznia przypominaliśmy o walce o język w czasach sowieckich. Nie było wtedy języka państwowego, z czego wynikała swoista dwujęzyczność państwa. W administracji stosowano litewski z rosyjskim, ten drugi dominował. Sytuacja miała wpływ także na Polaków — język polski był wypierany przez język rosyjski, chociaż władza starała się zachować pozory. Na przykład pozwalano na szkoły polskie, ale nie wszędzie i bez wielkich możliwości. Liczby do dzisiaj są przywoływane przez historiografię sowiecko-rosyjską jako dowód, że „za Sowietów to i Polacy mieli na Litwie lepiej”.

Na Litwie język litewski został ogłoszony oficjalnie w 1988 r., czyli właściwie u schyłku czerwonego imperium. Dlaczego tak późno? Wynikało to z fundamentów państwa socjalistycznej Litwy, które kładli przybyli z Rosji działacze komunistyczni, których rolą było zapewnić, żeby Litwa nie podejmowała „nie-mądrych decyzji”. Jako przykład podawaliśmy fakt, że od zajęcia Litwy przez Sowietów do napaści ZSRS przez Niemcy w 1941 >>

roku, do naszego kraju przysłano 1700 aktywnych działaczy.

Wizyta nowego szefa MSZ RP na Litwie

Również w styczniu relacjonowaliśmy wizytę nowego polskiego ministra spraw zagranicznych, Radosława Sikorskiego. Przy okazji spotkania o bezpieczeństwie Snow Meeting rozmawiano o partnerstwie, planach regionalnych i wspólnych inwestycjach. Co jednak w szczególności odbiło się echem w środowisku Polaków na Litwie, polski minister skrytykował wtedy tempo rozwoju stosunków. „Najlepsze w historii” tym razem nie były zadowalające, gdyż powinny być jeszcze lepsze. Padły nieprzychylnie słowa nt. połowicznego rozwiązania kwestii pisowni nazwisk (tj. w zgodzie z fonetyką, ale bez znaków diakrytycznych). Radosław Sikorski skrytykował wtedy niespójne z narracją działania Litwy w latach ubiegłych dodając kilka gorzkich słów na temat tempa rozwiązywania kwestii pisowni nazwisk.

Raport Bundeswehry: wojna Rosja-NATO za rok

Litwę wstrząsnęły wyciekle raporty niemieckiego wojska, które sugerowały przygotowanie się do rosyjskiej napaści Rosji na NATO nawet w roku 2025. W tym roku miało dojść do bezprecedensowej eskalacji. Zaznaczano wtedy, że są to możliwe scenariusze i tym starano się też uspokajać opinię publiczną — że ważenie ryzyka nie jest jeszcze zapowiedzią i prognozą i nie należy wpadać w panikę.

Wtedy jako scenariusz, na który trzeba być gotowym, był upadek Ukrainy do końca czerwca. Następnie miały rozpocząć się przygotowania Rosji do kolejnej napaści, gdyż z powodu wyborów w USA i zmiany władzy Zachód miał być sparaliżowany. Prowokacje mogły się zacząć przy pomocy rosyjskojęzycznej ludności granicy. Byłby to modus operandi Rosji, aby „bronić mniejszości”, stosowany z powodzeniem przed, w trakcie jak i po II wojnie światowej (przypominamy, 17 września 1939 r. ZSRS na Polskę najechał „w obronie mniejszości białoruskiej i ukraińskiej” — przyp. red.). Jak wiemy, w 2024 roku do takich wydarzeń na szczęście nie doszło. Chociaż prowokacji nie brakowało, a ryzyko pełnowymiarowej wojny przypadało na początek 2025 roku — a więc wciąż jeszcze teoretycznie ten czas przed nami — nie spełniły się

poprzedzające to kroki. Ukraina wciąż się broni, angażując rosyjskie siły, a w Syrii upadł wspierany przez Kreml rząd Baszara al-Asada.

Prezydent RP Andrzej Duda w Wilnie

Jeszcze nie minęły echa wizyty ministra Sikorskiego, a już w Wilnie z wizytą przebywał prezydent RP Andrzej Duda. Prezydent RP i szef MSZ mieli spójny przekaz — Litwa partnerem, nie podopiecznym. Na konferencji prezydentów, gdzie przemawiali prezydent RP Andrzej Duda oraz prezydent RL Gitanas Nausėda, podejście do spraw obronności było tożsame: pokój poprzez gotowość i siłę. Wtedy też było czuć, jak oś decyzyjności, nie tylko w kwestii Ukrainy, przechyla się w kierunku Polski i po części, jako partnerki, Litwy.

Protest rolników

Końcówka stycznia była zdominowana przez protesty rolników. Protesty, trzeba przyznać, bezprecedensowe. Na Litwie rzadko dochodzi do wielkich demonstracji, a setki traktorów w stolicy było widokiem bynajmniej niecodziennym. Podsumowując wtedy dla naszych Czytelników postulaty rolników, rozłożyliśmy je na sześć obszarów.

- zakaz rosyjskiego zboża przez Litwę;
- załatwienie przymusu uprawniania wieloletnich łąk (czyli od ponad 5 lat nieuprawiane), jeśli w posiadaniu rolnika jest ich więcej niż 5 proc.;
- obniżenie akcyzy dla rolników korzystających z ropy i gazu, zmiana zasada korzystania z oleju napędowego;
- włączenie państwa w ochronę zbiorników wodnych, a nie zrzucanie tego tylko na barki właścicieli;
- aby ceny skupu mleka nie były niższe od ceny podstawowej (lit. savikaina);
- objęcie sankcjami także rosyjskich produktów spożywczych, gdyż to wpływa na ceny eksportowanej przez nich żywności.

„(Zboże — przyp. red.) wiozą putinowscy bandyci, a Litwa będąc posłuszną sługą pomaga zapychać kieszenie dla maszyny wojennej, aby mogła nadal mordować Ukraińców. Unia Europejska próbowała stworzyć zielony korytarz dla ukraińskiego zboża, ale tego nie zrobiła. Natomiast droga dla zboża rosyjskiego jest otwarta. Żądamy, aby transportowanie tego zboża przez port w Kłajpedzie zostało zamknięte” — oświadczył wtedy na wiecu przedstawiciel branży zbożowej.

Ważna deklaracja kalinowców: na Białorusi musi być odtworzona polska oświata

Relacjonowaliśmy spotkania walczących na Ukrainie Białorusinów, Pułku Kalinowskiego. Odwołujący się do dziedzictwa powstańca styczniowego żołnierze byli w wielu miastach Europy, w tym też w Wilnie, gdzie podkreślili wagę miasta dla kultury białoruskiej. Przed wizytą w Wilnie jednak odpowiedzieli na pytanie „Kuriera Wileńskiego” na temat polskich szkół na Białorusi i ogólnych praw polskiej mniejszości.

— Nie mogę wypowiadać się w imieniu przyszłej władzy Białorusi. Co jednak ważne — nasz cel to wolna i właśnie demokratyczna Białoruś. Moje osobiste podejście jest takie, aby w miejscowościach zamieszkałych przez Polaków dawać możliwość samorządzenia, aby mieszkańcy sami mogli o sobie decydować. Zrozumiałe jest, że Polacy w swoich miejscowościach będą mieli prawa rozszerzone, możliwość samorządzenia — dla „Kuriera Wileńskiego” pod koniec stycznia mówił polityczny przedstawiciel pułku, Wadzim Kabanczuk, gdy byli w Łodzi w Polsce.

Skandal wokół wytycznych wicemera

Na przełomie stycznia i lutego, wicemer stolicy Arūnas Šileris wysłał do polskich szkół w Wilnie zestaw wytycznych. Wśród nich — tworzenie litewskich klas w polskich szkołach. „Kurier Wileński” wielokrotnie do tego tematu wracał i interweniował, rozmawiał z rodzicami, samorządem i szkołami. Ostatecznie po wielokrotnych naciskach wicemer potwierdził dodatkowo, że zestaw wytycznych to tylko rekomendacje i nie będą wyciągane konsekwencje z ich niewdrażania.

Reforma oświaty

Nieudane reformy oświaty to na Litwie bardziej tradycja niż przypadek. Wrócił problem podręczników. Alarmowaliśmy też o braku stypendium docelowego dla nauczycieli polonistów. W późniejszej części roku udało się ten problem po interwencjach załagodzić.

Wizyta marszałka Sejmu RP na Litwie

W lutym na Litwie z wizytą przebywał marszałek Sejmu RP, Szymon Hołownia. Również skrytykował wolne tempo załatwiania problemów mniejszości polskiej na Litwie, powiedział to w kontekście ➤

trwającej wojny. Spotkał się też z Polakami na Litwie.

Śmierć Aleksieja Nawalnego

Również w lutym w rosyjskim łagrze zmarł rosyjski opozycjonista Aleksiej Nawalny. Świat przyjął tę wieść ze smutkiem. Litewski prezydent mówił wtedy, że należy odbudować „ścianę odstraszającą z Rosją”, czyli przygotować się tak, aby Rosja nie miała chęci napadać.

Wizyta premiera RP w Wilnie

Ciąg wizyt przedstawicieli władz RP na Litwie kontynuował premier Donald Tusk. Określił wtedy partnerstwo z Litwą jako priorytet. Podczas wizyty premier potwierdził gwarancje Polski wobec Litwy w kwestii obronności. Była to odpowiedź na wcześniejsze słowa litewskiej premier Ingridy Šimonytė, jakoby w Polsce istniały „przeszkody prawne”, by udzielić Litwie pomocy w razie rosyjskiej napaści.

25 lat Polski w NATO

Polska obchodziła 25-lecie obecności w strukturach sojuszu obronnego NATO. Z tej okazji premier i prezydent RP wizytowali w USA. Zwracali uwagę na potrzeby realizacji planów obronnych wschodniej flanki NATO.

Protest, zamach i smutna prognoza

W 34. numerze dziennika „Kuriera Wileńskiego”, który ukazał się 26 marca, był dość emocjonujący.

Pisaliśmy o proteście w obronie polskiej oświaty na Litwie. Protestowano przeciwko zmianie modelu nauczania i zapowiadanym chaotycznym reformom oświaty.

Tymczasem świat obiegały kadry i wieści o zamachu terrorystycznym w Moskwie. Choć, jak się okazało, brutalna napad była odwetem Państwa Islamskiego, Kreml próbował spożytkować go propagandowo i zrzucić winę na Ukrainę. To jednak nie odniosło oczekiwanego efektu, chociaż pokazało kierunek działania.

20 lat Litwy w NATO

Litwa również obchodziła swoją rocznicę dołączenia do NATO, choć nie 25., jak Polska, a 20. Przy tej okazji przyjrzelśmy się wszystkim osiągnięciom na rzecz obronności, jakie za te lata udało się uczynić. Przypominaliśmy też, że droga nie była wcale taka oczywista i lekka.

Łukaszenka: Polacy na Białorusi ekstremistami

W kwietniu miński reżim uznał portal „Znad Niemna” za organizację ekstremistyczną. Wtedy redaktor portalu Andrzej Pisalnik w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” zapewnił, że redakcja będzie dalej działała, nawet w obliczu prześladowań. Zaleciła jednak czytelnikom na Białorusi ostrożność w korzystaniu z portalu, aby uniknąć aresztowań.

Pierwszy niemiecky żołnierze na Litwie

Litwa przyjęła pierwszych zapowiadanych żołnierzy na Litwie. Jest to forma rozszerzenia strategii odstraszania. Wtedy ambasador Niemiec na Litwie deklarował, że wolność Litwy jest wolnością Niemiec, a bezpieczeństwo Litwy jest bezpieczeństwem Niemiec.

Bieg „Tropem Wilczym”

Tradycyjny już dla Wilna Bieg Pamięci Żołnierzom Wyklętym „Tropem Wilczym” pobił kolejny rekord. Jubileuszowa, 10. edycja wydarzenia przyciągnęła 76 półmaratonistów i 1002 uczestników ogółem.

30 lat traktatu polsko-litewskiego

48. numer dziennika był poświęcony rocznicy polsko-litewskiego traktatu o dobrosąsiedzkiej współpracy i przyjaznych stosunkach. Opisywaliśmy wtedy mało znane kulisy ratyfikacji go i jakie argumenty przeciwko padały po stronie litewskiej. Przypominaliśmy Czytelnikom twardą postawę Gediminasas Kirkalasa (który zmarł później tego roku), który w 1994 roku zaciekle opowiadał się za ratyfikacją traktatu tłumacząc, że to wybór między „polityką europejską a wschodnią”. Przypominał też pomoc, jakiej udzielali Polacy Litwie także w czasie istnienia czerwonego imperium.

Polski pochód w Wilnie

Wilnem przeszła Parada Polskości 2024. Udział brał też ambasador RP. Wśród flag polskich i litewskich były też flagi społeczności, zespołów, organizacji.

Zwycięstwo Vaitkusa w samorządach mniejszości

W maju w wyborach prezydenckich Eduardas Vaitkus uplasował się na 5. miejscu. Jednak w samorządach zamieszkałych przez mniejszości narodowe, w tym Polaków, zdecydowanie wygrał.

Pokazało to efekt braku zainteresowania państwem swoimi mniejszościami. Sprawa przyciągnęła uwagę komentatorów i polityków.

Zwolnienie dyrektora polskiej szkoły w Starych Trokach

W maju w 55. numerze dziennika opisywaliśmy, jak dyrektor Romuald Grzybowski odmówił podpisania rozporządzenia o reorganizacji polskiej szkoły w Starych Trokach. Argumentował tym, że sąd będzie rozpatrywał tę kwestię 12 czerwca. Po naciskach i próbach szantażu ze strony samorządu, dyrektor Grzybowski został zwolniony.

Szef MON RP na Litwie

W lipcu na Litwie z wizytą przebywał polski minister obrony, Władysław Kosiniak-Kamysz. Była to jego pierwsza oficjalna wizyta. Potwierdził wtedy, że ochrona granic jest sprawą europejską.

W tym samym numerze pisaliśmy o nowej siedzibie Filii Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie.

Polonez na placu Katedralnym

Również w lipcu, na placu Katedralnym w Wilnie polscy maturzyści zatańczyli poloneza. Tradycja, która zachwyca także Litwinów i znajduje naśladowców, tym razem rekordu nie pobiła (ten wyniósł 192 pary w 2023 r.) – niemniej wróżenie po sobie zostawił na długo. Na placu zatańczyło 144 pary maturzystów.

Dominika Baniewicz srebrną medalistką

W dniu 9 sierpnia Litwa wybuchła euforią. Dominika Baniewicz, uczennica Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie, zdobyła dla Litwy srebro w brejkingu na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu. Dla „Kuriera Wileńskiego” opowiadała nie tylko o wdzięczności polskim mediom na Litwie za wsparcie, ale też o potrzebie od poczynku po takim wysiłku. Przedstawiliśmy wtedy sylwetkę młodej sportowczyny przedstawiając też jej wartości moralne – które wyróżniają ją pozytywnie.

30 lat „JP2”

Gimnazjum im. Jana Pawła II świętowała swoje 30-lecie. Mogliśmy się z tej okazji, w specjalnym artykule Czesławy Osipowicz, przyjrzeć się historii placówki. Historii niełatwej, ale która była niejednokrotnie ratowana przez znamienitych polityków, przywódców Litwy »

i Polski, decydentów, wreszcie zwykłych ludzi, którzy z misjonarskim zapałem oddawali siebie dla sprawy. Nie brakowało także tematów trudnych, wspomniania, że nie wszyscy wśród Polaków na Litwie byli zwolennikami „polskiej szkoły w Justyniszkach”.

20 lat od pojednania AK-LVR

We wrześniu przypomnieliśmy kulisy podpisania historycznego pojednania pomiędzy Armią Krajową a Litewskim Korpusem Lokalnym, do którego doszło w 2004 roku. To był krok do dziś niedoceniany w historiografii obu krajów. Żołnierze podali sobie dłoń, a rok później, w miejscach pomordowanych Polaków i pomordowanych Litwinów, „przeprócili i prosili o wybaczenie”. Przypomnieliśmy także o osobach, które po stronie litewskiej aktywnie zabiegały o pojednanie. Efekty tego kroku są wymierne, co też przedstawiliśmy w nr 100 „Kuriera Wileńskiego” (33. wydanie magazynu).

5. urodziny TVP Wilno

Same urodziny niczym wyjątkowym nie były. Jednak rola, jaką TVP Wilno zaczęło pełnić w społeczności, jest nie do przecenienia. Powstały nowe kadry świadomych dziennikarzy i działaczy polskich, które pod egidą TVP rozwinęły skrzydła. Poznaliśmy nowe twarze. Co ważne, telewizja ciągle się rozwija, ma liczne autorskie programy. Nie jesteśmy skazani już na eksport rozrywki z Warszawy bądź, co tragiczne w skutkach i bolesne, z Moskwy. To kamień milowy w rozwoju polskiej społeczności na Litwie, ale też relacji polsko-litewskich. Dziennikarze TVP Wilno odważnie współpracują z litewskimi działaczami i politykami, zadają trudne pytania i budują prestiż społeczności oraz Macierzy.

Jubileuszowy Kongres Polonii Medycznej

Polskie Stowarzyszenie Medyczne na Litwie wzięło aktywny udział w Jubileuszowym Kongresie Polonii Medycznej. Odbył się on w Krakowie na 30-lecie Federacji Polonijnych Organizacji Medycznych, której PSML jest członkiem od początku. Za swój wieloletni wkład stowarzyszenie zebrało liczne peany, a młodzi polscy naukowcy na Litwie wyróżnili się na tle całego świata swoją aktywnością. Lingua franca kongresu był język i pochodzenie polskie. Wyrastającą elitę Polaków na Litwie opisywał wtedy korespondent „Kuriera Wileńskiego” w Krakowie.

Pomoc Polaków na Litwie powodzianom w Polsce

Jesienią Polska walczyła z powodzią. Dużo szkód udało się uniknąć dzięki modernizacji zbiorników, wałów przeciwpowodziowych — to z kolei było efektem dynamicznej i sprawnej opinii publicznej w Polsce, która rzadko ucieka się do głupoty pt. „ja polityką się nie interesuję, jest jak jest”. Jednak żywioł i tak się przerwał. Były ofiary śmiertelne. Na pomoc rodzinom, które straciły dorobek życia, ruszyła także społeczność Polaków na Litwie. Wyślano potrzebne artykuły, przekazywano zbiórki pieniężne.

70-lecie „Syrokomłówki”

W ciągu 70 lat z spod oka pedagogów Gimnazjum im. Władysława Syrokomli w Wilnie wyszło 4049 maturzystów, łącznie 66 promocji. W specjalnym wywiadzie dla „Kuriera Wileńskiego” dyrektor Helena Marcinkiewicz podkreślała, że miarą sukcesu są przede wszystkim absolwenci szkoły.

80-lecie legendarnej „Piątki”

Iście legendarnej. Data jej powstania jest uznawana za dzień odrodzenia polskiego szkolnictwa w Wilnie. Był to jeszcze rok 1944. Obecne Gimnazjum Inżynierskie im. Joachima Lelewela może poszczycić się wybitnymi absolwentami.

Exposé szefa MSZ RP

W dniu 30 października w Senacie RP szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski przedstawił exposé nt. polonijnej polityki państwa. Padły tam kluczowe wyrażenia, ważne też dla Polaków na Litwie.

Przeglądaliśmy się szczegółowo temu, czego mogą się spodziewać wszystkie podmioty współpracujące z Polską. Sikorski zapowiedział m.in. odchodzenie od polityki opiekuńczości na rzecz partnerstwa oraz zapowiedział, że „nie zawsze wsparciem jest budowanie kolejnej siedziby”, stawiając akcent na „inwestowanie w ludzi”.

W tym samym numerze przypomnieliśmy naszym Czytelnikom mniej znaną historię, bo przez skromność organizatorów mniej nagłaśnianą. To akcja „Poznaniacy — Rossie”, która przez blisko 20 lat ratowała ważne dla polskiej pamięci w Wilnie zabytki na cmentarzu Rossa. Nadchodzące „jesienne uroczystości” były ku takiemu przypomnieniu dobrą okazją.

„Polak Roku 2024”: mamy 10 kandydatów

W listopadzie Czytelnicy oraz Kapituła Konkursu wytypowali dziesiątkę kandydatów do tytułu „Polaka Roku 2024”.

Są to kandydaci społeczności — bo wiem najpierw do redakcji czytelnicy wysyłają wszystkimi możliwymi drogami swoich proponowanych kandydatów wraz z uzasadnieniem, o nieograniczonej liczbie propozycji. Następnie Kapituła Konkursu, złożona z laureatów poprzednich edycji, wybiera spośród puli tych, którzy trafią do finałowej dziesiątki.

Konferencja o Polakach na Litwie w Warszawie

W Warszawie w dniach 12-13 listopada odbyła się konferencja „Polacy na Litwie w świetle współczesnych przemian — szanse, wyzwania, zagrożenia”. Zainteresowanie konferencją pokazało, jak bardzo takiego wydarzenia brakowało. Prócz sztandarowych tematów i znanych twarzy — także nieortodoksyjne wnioski i nowi działacze. Udział w konferencji wziął także „Kurier Wileński”.

Polak w nowym rządzie

W nowym rządzie RL zasiadł Polak, Władysław Kondratowicz. Jest kolejnym Polakiem w kolejnych rządach Litwy. Kieruje resortem spraw wewnętrznych, jednak od prezydenta otrzymał też zadanie tworzenia nowego resortu, Ministerstwa Regionów. Jak sam Kondratowicz przyznawał, jest to ministerstwo potrzebne. Wcześniej Kondratowicz pełnił rolę dyrektora administracji samorządu w rejonie wileńskim. Znały z bogatego doświadczenia i aktywności społecznej.

Nowy rząd zapowiedział rozwijanie relacji z Polską, ale też przywrócenie się mniejszości polskiej na Litwie.

To tylko wycinek

Jest to dalece nawet nie większość ważnych tematów, które poruszyliśmy. Nie da się uchwycić wszystkich ważnych tematów, ale te wybrane chociaż pozwalają rok podsumować jako „zawsze-mógł-być-lepszy”, ale jednocześnie jako „nie-było-tak-tragicznie-jak-mogło-być”. Tego się trzymajmy.

Życzymy naszym Czytelnikom jak najwięcej pogody ducha, wiary w siebie i innych, aby cierpienie nie było myłone z cierpliwością, sceptycyzm z cynizmem, a pokora z uległością. Do siego roku! ■



Nie wszyscy seniorzy w sylwestra idą spać! Bywają seniorzy, którzy po siedemdziesiątce odkrywają uroki życia Fot. Adobe Stock

Dla seniorów sylwester to wciąż okazja do świętowania i zabaw

Honorata Adamowicz

Zbliża się czas sylwestrowej zabawy. Młodzież lubi „szampańsko” witać Nowy Rok, a co z osobami starszymi? Niektórzy wybierają się na eleganckie bale, inni nowy rok przywitają w gronie najbliższych przyjaciół w domowym zaciszu, a jeszcze inni po prostu pójdą spać.

– Osobiście dla mnie Nowy Rok nie jest świętem. To zwykły dzień, tak jak każdy. W tym roku dzieci przywiozły prawnuków, bo sami idą na imprezę. Zjemy kolację i pójdziemy spać, a jeżeli dzieci obudzą się, to przez okno pokażę im fajerwerki. To dla młodych okazja, żeby poimprezować, gdzieś wyjść. Nam ludziom w starszym wieku już tylko spokoju trzeba, a i teraz nie ma czego cieszyć się, wystarczy posłuchać co dzieje się w kraju, na świecie – opo-

wiada o swoich planach na sylwestra, 71-letnia Bronisława z Wilna.

Niektórym wystarczy spotkanie z najbliższymi

77-letnia Maria mówi, że już od wielu lat nie wita o północy Nowego Roku. Kobieta lubi ciszę i spokój, a sylwester dla niej to żadne święto.

– Na sylwestra zawsze bywam sama w domu. Nigdy specjalnie się

nie spotykałam, ale w tym roku na sylwestra przyjedzie córka. Zrobimy sobie kolację i córka obiecała, że połączymy się przez telefon z wnuczką, która mieszka w Holandii, i razem tak powitamy Nowy Rok. Spokojnie przy herbatce. Nie wiem, czy doczekamy północy, ale może jeśli będziemy prowadzić długą rozmowę... Dla mnie to będzie zwykłe spotkanie z córką, a to, że to akurat przypada na Nowy >>

Rok, to zwykły zbieg okoliczności – opowiada Maria.

68-letnia Sabina z Nowej Wilejki mówi, że nie zamierza witać żadnego Nowego Roku i nie rozumie, dlaczego wokół tego dnia ludzie robią tyle zamieszania. Dla niej to zwykła noc, tyle że zmieni się data w kalendarzu.

– Oczywiście, że nie będę go witała. Młodzież szuka okazji, żeby się pobawić. No ich to można zrozumieć, ale kiedy już emeryci zaczynają mówić, jak i gdzie będą witali sylwestra, to już dla mnie to jest nienormalne. W moim bloku mieszka starsza para, już są daleko po siedemdziesiątce. On całe życie pracował jako dyrektor, a ona była nauczycielką; oni każdego roku na sylwestra gdzieś wychodzą. Pewnie teraz mają dobre emerytury, dobre zdrowie, to i mogą sobie pobalować. A tacy jak ja, którzy przepracowali fizycznie po 40 i więcej lat, stracili zdrowie i emerytury, dostają centy, to nie myślą o sylwestrze, ale zastanawiają się, jak żyć dalej. Ja osobiście pomodlę i pójdę spać – deklaruje pani Sabina.

Są tacy, którzy mijający rok żegnają ze smutkiem

Tymczasem 81-letni Stanisław z Podbrodzia nie kryje, że to najsmutniejszy Nowy Rok w jego życiu.

– Kiedy byłem jeszcze młody, to hucznie witaliśmy Nowy Rok. Zbierali się sąsiedzi, znajomi i tak balowaliśmy całą dobę. Było bardzo wesoło. Potem już, gdy przeszliśmy z żoną na emeryturę, to na Nowy Rok żona zawsze robiła smaczną kolację i tak przy telewizorze witaliśmy ten Nowy Rok tylko we dwoje, bo dzieci wcześniej założyły swoje rodziny. Nie było takiego roku, żebyśmy go nie powitali. W tym roku, dwa miesiące temu, zostałem wdowcem... Synowie mieszkają za granicą, zapraszają mnie, ale ja nigdzie nie chcę. W tym roku pójdę na cmentarz odwiedzić żonę, potem wrócę i tradycyjnie zrobię kolację usiądę przed telewizorem i będę wspominał jak nam było dobrze – ze łzami w oczach opowiada pan Stanisław.

Kiedy byłem młody, to hucznie witaliśmy Nowy Rok. Zbierali się sąsiedzi, znajomi i tak balowaliśmy całą dobę. Było bardzo wesoło. Potem już, gdy przeszliśmy z żoną na emeryturę, to na Nowy Rok żona zawsze robiła smaczną kolację i tak przy telewizorze witaliśmy ten Nowy Rok tylko we dwoje, bo dzieci wcześniej założyły swoje rodziny. Nie było takiego roku, żebyśmy go nie powitali – opowiada pan Stanisław.

Sylwester skrupulatnie zaplanowany

Tymczasem nie wszyscy seniorzy w sylwestra idą spać. Kolejna nasza rozmówczyni, 76-letnia Olga z rejonu wileńskiego, na sylwestra z siostrą wyjeżdża do Połagi. Nowy Rok powitają w hotelu „Gabija”. Jak mówi kobieta, ma już dorosłe wnuki, a siostra nie ma rodziny, więc nie mają dla kogo się poświęcać.

– Moje sąsiadki dziwią się, że ja w takim wieku jadę świętować sylwestra. One mówią, że lepiej te pieniądze oddać dzieciom czy wnukom. Ja jestem innego zdania. Całe życie poświęciłam rodzinie, dopiero gdy skończyłam 70 lat, zaczęłam żyć dla siebie. Każdego roku na sylwestra wyjeżdżamy z siostrą. W ubiegłym roku byliśmy w Zakopanem, było bardzo

wesoło. Ja czuję się jeszcze młodo, a i zdrowie pozwala. W Połądze mamy wszystko zaplanowane. O godzinie 21 mamy kolację w restauracji, tam będzie żywa muzyka, tańce, potem powitamy Nowy Rok na pomoście – opowiada Olga.

Pani Leokadia, 81-latka z rejonu wileńskiego, twierdzi, że i tak mało mamy powodów, żeby się cieszyć, spotkać się ze znajomymi, dlatego trzeba

korzystać z każdej okazji. Jak mówi, nigdy nie wiadomo, co nas spotka jutro, dlatego trzeba żyć dniem codziennym.

– Oj, u nas tak jak każdego roku będzie wesoło. Już od wielu lat spotykamy Nowy Rok z najbliższymi przyjaciółmi, ale z każdym rokiem zbiera się nas coraz mniej. W tym roku spotkamy się w siedem osób. Nakrywamy stół. Każdy przynosi, co ma. W tym roku spotykamy się u mnie w domu. Do stołu zasiadamy około godziny 21. Najpierw witamy polski, rosyjski, a potem już nasz Nowy Rok. Rozmawiamy, wspominamy młode lata i zawsze za stołem śpiewamy. Jak było więcej mężczyzn, to i tańczyliśmy. Teraz raczej bez tańców, ale wesoło. O północy wychodzimy popatrzeć fajerwerki, potem wracamy do stołu i dalej śpiewamy – cieszy się pani Leokadia.



Spotkanie z najbliższymi, toast, podziękowania za odchodzący rok i dopisujące zdrowie – to także dobra forma świętowania sylwestra Fot. Adobe Stock



Alicja Dżisiewicz podczas wizyty w Paryżu, na cmentarzu Montmorency Fot. archiwum AD

W tym roku wieszczą wspomnianego wyjątkowo często. O jakich wydarzeniach warto wspomnieć?

Adam Mickiewicz był wybitnym poetą i można pod różnymi kątami analizować jego twórczość, trzeba jednak pamiętać, że był też zwykłym człowiekiem i właśnie ta jego „zwykłość”, zostawione przez niego namacalne ślady również często stają się powodem do mówienia o nim.

W bieżącym roku Muzeum Adama Mickiewicza zostało zamknięte przez poważny remont – do zwiedzania będzie otwarte dopiero w 2026 r. Duch Mickiewicza, zamiast zasłużenie odpocząć, dopóki muzeum nie może przyjmować grup turystycznych, postanowił osobiście zadbać, by o nim nie zapomniano.

Zaczął się od zaproszenia na VII Międzynarodowy Kongres Lituanistów (Wrocław, 27–28 maja br.), na którym miałam przyjemność wygłosić wykład o ponadstuletnich dziejach wileńskiego Muzeum Adama Mickiewicza. Szukając materiału, cieszyłam się, że w świecie mamy aż dziesięć muzeów wieszczą! Dwie z nich już odwiedziłam. W tym roku świętowaliśmy dwa jubileusze związane z poematem „Pan Tadeusz”. Obchodziliśmy 190-lecie wydania poematu. Drugim jubileuszem było stulecie (1924–2024) ukazania się pierwszych dwóch przekładów epopei na język litewski. Dwaj autorzy, Antanas Valaitis i Konstantinas Šakenis, dopiero po wydaniu swoich przekładów dowiedzieli się o podjętej równoległej pracy przez innego autora nad tym samym dziełem. Trzeba pamiętać, że w 1924 r. polityczne stosunki między Polską

Ukoronowaniem moich przygód mickiewiczowskich była nasza wizyta w Paryżu, w ramach programu Erasmus. Zwiedziłyśmy pierwsze w świecie Muzeum Adama Mickiewicza, założone w 1903 r. przez Władysława Mickiewicza – syna poety.

O Adamie Mickiewiczu nad Niemnem i nad Bałtykiem

Rozmawiała Justyna Giedrojć

Mijający rok obfitował w wiele wydarzeń poświęconych wybitnemu polskiemu poecie. – Gdy mówimy o człowieku wielkim, każdy najmniejszy nowy szczegół z jego życia i twórczości jest ważny i cenny – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Alicja Dżisiewicz, kustosz Muzeum Adama Mickiewicza przy Uniwersytecie Wileńskim.

a Litwą były bardzo napięte. Adam Mickiewicz był tą płaszczyzną kulturalną, która mogła pomóc złagodzić napięcie stosunki między państwami. Jubileuszom poświęciliśmy dwie Środy Literackie, które z racji remontu w muzeum organizujemy na uniwersytecie. Prelekcje wygłosiły Krystyna Warachowska, kolekcjonerka z Torunia, oraz prof. dr Brygita Speičytė.

O wieszczu przypomniano także nad Niemnem i nad Bałtykiem.

W dniach 8–9 czerwca, w pięknie odrestaurowanym zamku Poniemuń (lit. Panemunės Pilis), który znajduje się w gestii wileńskiej Akademii Sztuk Pięknych, odbył się Festiwal Żywej Kultury Dworskiej 2024, poświęcony skarbowi tej kultury opisanym w poemacie „Pan Tadeusz”. Były więc panie w pięknych sukniach, przemarsz żołnierzy ubranych w XIX-wieczne mundury, strzelanie z moździerzy, konie, zwiedzanie ekspozycji i okolic oraz wykłady o modzie, kuchni, kosmetykach. Dyrektor zamku, dr Marius Daraškevičius, opowiadał o kawie i herbacie, ja – o Mickiewiczu, jego czasach i dziełach. Dyrektor marzy o tym, by dni kultury dworskiej w zamku Poniemuń odbywały się co roku i były związane z „Panem Tadeuszem”.

O Mickiewiczu przypomniano sobie również w Połdze. 19 lipca zorganizowano odsłonięcie na budynku przy ul. Vytauto 35 (dawniej ul. Memelio 7) tablicy pamiątkowej poświęconej 200. rocznicy pobytu poety »

w Połędzie. Wieczorem w Muzeum Połagi (lit. Palangos kurorto muziejus) ogłoszono również odczyty. Dziękuję za zaproszenie pani dyrektor Virginii Paluckienė. W swoim odczycie opowiadałam o tym, że 14 lipca 1824 r. Mickiewicz wystosował do Józefa Twardowskiego, rektora Uniwersytetu Wileńskiego, prośbę o pozwolenie na udanie się do Połagi, „gdzieby użyte kąpiele morskie według zdania lekarzów zdrowiu mojemu zbawienne być mogły”. Pozwolenie otrzymał. Należy podkreślić, że jest to jedyna rzetelnie potwierdzona wizyta Mickiewicza w Połędzie, których możliwe było więcej. Możliwe, że przyczyną, dla której Adam tak bardzo chciał udać się właśnie do Połagi, gdy został zwolniony z aresztu, była chęć spotkania się z właścicielem Połagi Ksawerym Niesiołowskim, u którego miał prosić o pomoc w ucieczce z terenów objętych zaborem rosyjskim do Królewca. Nie wiedział jednak, że w tym czasie, gdy szykował swoją prośbę do rektora UW, Niesiołowski podpisał z hrabią Michałem Tyszkiewiczem umowę o sprzedaży Połagi. Gdy Mickiewicz przyjechał do Połagi, Niesiołowskiego w Połędzie nie było i nie był on już jej właścicielem. Echem pobytu nad Bałtykiem jest wiersz wpisany w imionniku Eleonory Nieławickiej – żony towarzysza podróży, Karola, „Błogo temu...”. W „Konradzie Wallenrodzie” poeta przypomina o: „wybrzeżach Połagi,/Gdzie grzmiącymi piersiami białe roztrąca się morze/I z pienistej gardzieli piasku strumienie wylewa”.

We wrześniu odwiedziła Pani paryskie Muzeum Adama Mickiewicza. Jakie wrażenia wyniosła Pani z podróży?



Goście Festiwalu Kultury Dworskiej w Poniemuniu – zamku Gielgudów Fot. archiwum AD



Wykłady towarzyszące odsłonięciu tablicy pamiątkowej Adama Mickiewicza w Połędzie Fot. archiwum AD

Ukoronowaniem moich przygód mickiewiczowskich w roku bieżącym była zgoda uniwersytetu na wizytę kilku pracowników Muzeum Uniwersytetu Wileńskiego w Paryżu, w ramach programu Erasmus. Zwiedziłyśmy pierwsze w świecie Muzeum Adama Mickiewicza, założone w 1903 r. przez Władysława Mickiewicza – syna poety. Było to moje dziewiąte (!) odwiedzone muzeum wieszczca. Bogata kolekcja mickiewiczianów, m.in. obrączki ślubne Adama i Celiny, bardzo mili i kompetentni pracownicy muzeum, ślady tysięcy XIX-wiecznych emigrantów z naszych terenów na paryskim bruku i cmentarzach – to była niezapomniana podróż!

Kobiety w życiu Mickiewicza to temat rzeka.

Faktem jest, że traktował kobiety trochę jak istoty z innego świata. Być może przyczyną tego jest to, że przyszły poeta dorastał w męskim towarzystwie – miał czterech braci. Wiemy, że Mickiewicz łatwo się zakochał, a kobiety, należy przyznać, równie łatwo obdarzały go uczuciem. Wytlumaczenie tego fenomenu znajdujemy w dzienniku pewnej matki, która pisze, że boi się o swoje córki, bo spotykają w salonach Mickiewicza, o którym trzeba wiedzieć, że każda kobieta, która ma okazję do dłuższej rozmowy z nim, po pewnym czasie staje się święcie przekonana, że Adam Mickiewicz jest zakochany, i to właśnie w niej. Któraż z kobiet zostanie obojętna, gdy genialny poeta, piękny mężczyzna, błyskając wyraźnie ku tobie rozkochanym okiem, będzie improwizował stworzonym dla ciebie na poczekaniu pięknym wierszowanym komplemenciem: „Na twą pierś białą padł śnieżek biały/I bielszym od niej się mienił;/Lecz poznał wkrótce błąd swój zuchwały/I z żalu – w łzę się przemienił”?

W 2025 r. przypada 170. rocznica śmierci Adama Mickiewicza. Największą tajemnicą biografii wieszczca jest być może ta związana z jego zgonem.

Gdy mówimy o człowieku wielkim, każdy najmniejszy nowy szczegół z jego życia i twórczości jest ważny i cenny. Na przykład ostatnio dla mnie cennym odkryciem stała się informacja, że już wówczas prowadzone były badania meteorologiczne i w dniu urodzin wieszczca (24 grudnia 1798 r.) zanotowano, że temperatura spadła do minus 24 stopni, czyli dziecko przyszło na świat w prawdziwie mroźny wigilijny wieczór.

Mickiewicz zmarł w Turcji. Dzisiaj szczątki poety spoczywają na Wawelu. Wiemy, że współczesna nauka idzie bardzo szybko do przodu. Można byłoby pobrać próbkę DNA poety i rozwikłać wiele tajemnic, np. co było bezpośrednią przyczyną jego śmierci. Istnieje przecież kilka wersji, dlaczego umarł. Jest wersja, że został otruty przez wrogów (politycznych lub prywatnych). Niektórzy twierdzą, że zmarł na cholerę. Przyczyną zgonu mógł być też wylew wewnętrzny połączony z perforacją któregoś z narządów w jamie brzusznej. Spory nadal trwają i potwierdzenia jedynej ze wszystkich wersji, niestety, nie ma. Ponieważ ani władze kościelne, ani świeckie nie dają zgody na podjęcie badań DNA szczątków poety – jego śmierć, przynajmniej do dziś dnia, pozostaje tajemnicą.



Anna Czarnocka opowiada o skarbach paryskiego muzeum pracownikom Muzeum Uniwersytetu Wileńskiego: Leokadii Aszkiełowicz, Alicji Dżisiewicz, Zenonie Bogdanovej Fot. archiwum AD

Kiedy odbędzie się pierwsza w nowym roku Środa Literacka?

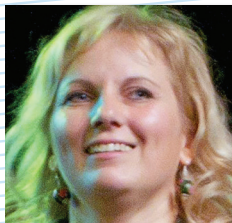
W tej chwili szykujemy listę Śród Literackich na rok 2025. Ogłosimy ją na początku stycznia. Planujemy, że pierwsze spotkanie odbędzie się 29 stycznia. Dr Maria Makaruk opowie o Antonim Edwardzie Odyńcu, przyjacielu Mickiewicza. Właśnie jemu zawdzięczamy zachowanie bogatej informacji o „zwykłym” Adamie Mickiewicz, który lubił nucić podczas porannego goleni albo że jedną z pierwszych rzeczy, którą zrobili przyjaciele po dotarciu do Rzymu – wodą zaczerpniętą z Tybru wzniesli huczny toast: „Zdrowie Wilii i Niemna!”. Cóż, rzeki do dzisiaj płyną m.in. przez Litwę, która o Adamie Mickiewicz pamięta!

W tej chwili szykujemy listę Śród Literackich na rok 2025. Ogłosimy ją na początku stycznia. Planujemy, że pierwsze spotkanie odbędzie się 29 stycznia. ■



Fragment ekspozycji Muzeum Adama Mickiewicza przy Uniwersytecie Wileńskim przed zamknięciem na remont Fot. Marian Paluszkiewicz

Kandydaci do tytułu Polak Roku 2024



Renata Brasel

Kierowniczka artystyczna
Polskiego Zespołu
Artystycznego Pieśni
i Tańca „Wilia”



Robert Duchniewicz

Prawnik, polityk i samorządowiec,
wiceprzewodniczący LSDP,
od 2023 r. mer
rejonu wileńskiego



Renata Dunajewska

Dziennikarka polskiej
redakcji radiowej litewskiego
nadawcy publicznego LRT



Janina Gieczewska

Wieloletnia redaktorka podręczników,
wieloletnia społeczniczka w ZPL
i innych organizacjach, w latach 2001 –
2019 przewodnicząca Polskiej Sekcji
Wileńskiej Wspólnoty Więźniów
Politycznych i Zesłańców



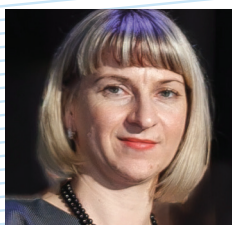
ks. Henryk Naumowicz

proboszcz parafii
w Szumsku



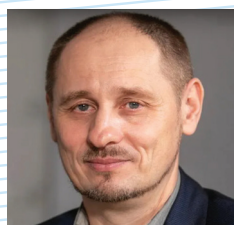
Konstanty Radziwiłł

Były ambasador Rzeczypospolitej
Polskiej na Litwie



Marzena Suchocka

Choreograf Polskiego Zespołu
Artystycznego Pieśni i Tańca
„Wilia”



Waldemar Szełkowski

Nauczyciel historii w Gimnazjum im.
Józefa Ignacego Kraszewskiego
w Wilnie



Helena Szymanel

Emerytowana pracowniczka
Litewskiego Centralnego
Archiwum Państwowego
w Wilnie



Dariusz Żybert

Lekarz, prezes Społecznego Komitetu
Opieki nad Starą Rossą, inicjator
corocznych kwest
„Pomnikom Rossy”

Plebiscyt Czytelników „Kuriera Wileńskiego” – „Polak Roku 2024”

Zgłaszany kandydat:.....

Imię, nazwisko:.....

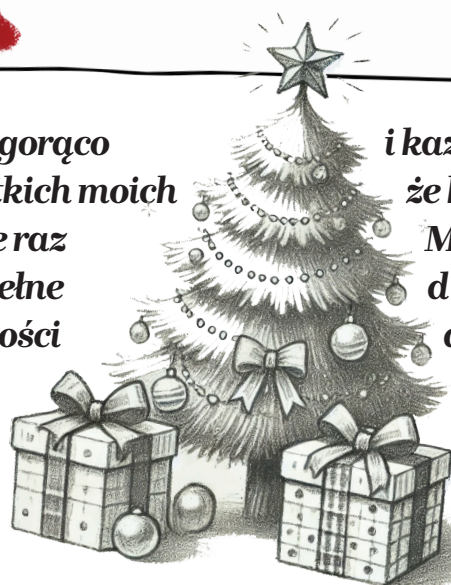
Adres:.....

Telefon zgłaszającego:.....

Zgłoszenia (liczba kuponów nie jest ograniczona, w jednej kopercie może być dowolna liczba kuponów) prosimy nadsyłać do 31 grudnia br. na adres redakcji: Birbinių g. 4a, 02121 Vilnius z dopiskiem „Polak Roku 2024”. Kuponów można również wrzucać do specjalnej skrzynki, która jest umieszczona w recepcji Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Dane kontaktowe są opcjonalne – w przypadku ich braku zgłaszający nie uczestniczy w konkursie dla głosujących.



**Bardzo serdecznie i gorąco
pozdrawiam wszystkich moich
Czytelników! Jeszcze raz
składałam życzenia pełne
wielkiej radości, miłości
i dobroci, które
przyniosły ze sobą
święta Bożego
Narodzenia do
każdego domu**



**i każdej rodziny! Mam wielką nadzieję,
że każdego z was odwiedził Święty
Mikołaj lub jego pomocnicy i zostawili
dla was prezenty pod choinką, pod
drzwiami, a może na wieszaku...
Wierzę, że sprawiły mnóstwo
radości. Jeżeli natomiast ktoś ma
jakieś wątpliwości lub niepełną
satisfakcję, niech przeczyta tę
piękną opowieść...**

Świąteczna wykreślanka!

Znajdźcie związane ze
Świątami słowa, jest ich aż
19! Ale nie podpowiem Wam,
które to słowa mają być,
musicie ćwiczyć swoje sko-
jarzenia. Może to będą sanie,
może dzieciątko, a może...
postanowienie? Powodze-
nia! Jak znajdziecie chociaż
10, to już możecie mówić
o dobrym nastawieniu na
Boże Narodzenie!



Ś	M	S	Y	L	W	E	S	T	E	R	T	U	Z	A	P	I
W	I	G	I	L	I	A	O	C	A	T	O	E	H	A	O	W
I	R	W	G	Y	B	L	A	H	E	K	I	N	N	N	S	I
Ę	Ó	Z	E	K	R	Ó	L	O	W	I	E	I	D	A	T	E
T	Ż	K	P	R	R	E	M	I	K	O	Ł	A	J	O	A	C
A	B	K	P	R	E	Z	E	N	T	Y	S	Z	Z	P	N	Z
M	A	G	I	A	N	O	N	K	K	S	B	T	E	Ł	O	E
A	W	W	S	D	I	W	P	A	S	T	E	R	K	A	W	R
E	A	I	T	W	F	I	O	R	A	A	T	S	K	T	I	Z
R	Ć	A	O	E	E	E	S	Y	N	J	L	T	I	E	E	A
P	U	Z	P	N	R	D	U	C	I	E	E	N	G	K	N	A
R	O	D	Z	I	N	A	W	I	E	N	J	Ó	R	O	I	O
P	W	K	D	N	A	I	P	D	S	K	E	Ś	A	Ś	E	Ś
K	L	A	C	Z	W	A	S	P	O	A	M	A	N	I	E	Ć
D	Z	I	E	C	I	A	T	K	O	N	D	Ś	D	Ś	Ń	Ś

„MALEŃKA”

Serce Maleńkiej zawsze było przepełnione miłością i weselem. Lubiła śpiew, gdy w rodzinnym domku z kamieni, pomagała matce.

– Moja Maleńka jest zawsze zajęta pracą jak mrówka – mawiała matka.

– Moja Maleńka jest zawsze wesola jak zięba – mawiał ojciec.

Maleńka nappełniała dom radością, nawet w czasie długich zimowych wieczorów, gdy brakowało żywności. Były to ciężkie czasy dla całej rodziny, która mieszkała w małej wsi francuskiej nad morzem. Ojciec Maleńkiej, rybak, był bardzo chory, matka ciężko pracowała, ale było trudno. Pomimo niedostatku Maleńka wierzyła, że nadejdą lepsze dni.

– Już wkrótce zawita do nas wiosna i lato, a wówczas, kochany tatusiu, poczujesz się lepiej i będziesz znów silny.

W miarę upływu czasu, było coraz biedniej. Śmiech Maleńkiej jednak nadal rozbrzmiewał w całym domu, a gdy nadeszły ferie, dziewczynka zawołała:

– O, jak bardzo kocham Boże Narodzenie!

– Droga Maleńka – powiedział do niej smutno tatuś

– musisz wiedzieć, że tego roku chyba nie otrzymasz podarunku.

Maleńka była jednak głęboko przekonana, że i tak w dniu Bożego Narodzenia coś cudownego zawsze przydarza się wszystkim dzieciom.

W noc poprzedzającą Boże Narodzenie, po ukończeniu pracy, Maleńka wzięła matkę i ojca za ręce:

– Chodźmy na dwór i weźmy udział w radości Bożego Narodzenia! – błagała.

Zostawili więc swój mały domek pogrążony w ciemnościach i wyszli na wieś. Każdy domek był udekorowany i oświetlony światłem świec.

– Mamy wiele szczęścia – wołała – gdyż wszystkie dekoracje na drzwiach i oknach radują także i nas!

Gdy wrócili do swego domu, Maleńka pocałowała rodziców na dobranoc

i wystawiła mały drewniaczek przy kominku na prezent gwiazdkowy.

– Moja Maleńka! – zawołała matka ze łzami – Nie będzie żadnego podarunku w tym roku!

Jak zawsze pełna wiary Maleńka zbudziła się o szarej godzinie i powoli podeszła do kominka.

– Tatusiu, mamusiu! Chodźcie szybko!

– zawołała głośno. – Zobaczcie, co mi przyniosło Dzieciątko Jezus!

W drewniaczku Maleńkiej leżał ptaszek mały, cały drżący.

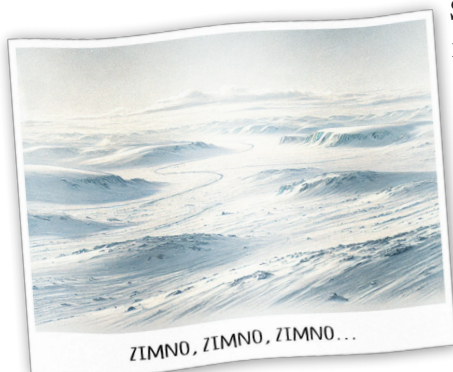
Ptaszek był podarunkiem dla niej na Boże Narodzenie. Była tego pewna. A jej radość była tak wielka, gdy głaskała, ogrzewała i karmiła ptaszka, że również ojciec i matka zarazili się jej entuzjazmem i ożywili, czując się szczęśliwi. I tak Boże Narodzenie okazało się dla Maleńkiej bogate i pełne przeżyć, gdyż duch bożonarodzeniowy płonął zawsze w jej sercu.



Najbardziej fascynujące pustynie świata. Antarktyda

Jest pustynią lodową – okołobiegunowym obszarem wiecznych lodów, pozbawionym wszelkiej roślinności. Panuje tu najsurowszy na całej kuli ziemskiej, bardzo suchy klimat. Wiąże się to z występowaniem nad kontynentem stałego ośrodka wysokiego ciśnienia.

Średnia roczna temperatura wynosi od -10°C do -25°C (przeciętna temperatura w zimie ok. -60 do -70°C oraz -30 do -50°C w lecie). Na Antarktydzie odnotowano najniższą temperaturę na kuli ziemskiej, wynoszącą $-89,2^{\circ}\text{C}$. Średnie roczne opady zamykają się w od 30 do 50 mm. Nie występuje tu stała, powierzchniowa sieć wodna.



ZIMNO, ZIMNO, ZIMNO...

Zimowe ciekawostki

Największy bałwan. Największym bałwanem był 34-metrowy Bethel w stanie Maine. Pokonał poprzednio urzędującego króla bałwanów – Yamagata z Japonii, potwora niespełna 30-metrowego.

Zimowe aniołki. 15 851 aniołków wyrysowali, leżąc na śniegu i machając rękami i nogami, uczniowie szkół w Ontario w 2004 r.



Jeśli pogoda sprzyja, warto zachęcić dzieci do wyjścia na dwór i uprawiania sportów zimowych Fot. Adobe Stock

Jak zapewnić dzieciom udane i bezpieczne ferie zimowe?

Anna Pawłowicz-Janczys

Zimowe ferie to czas, na który dzieci i młodzież czekają z utęsknieniem. Dla wielu z nich jest to nie tylko chwila wytchnienia od szkolnych obowiązków, ale także szansa na nowe przygody, rozwijanie pasji i spędzenie czasu z rodziną lub rówieśnikami.

Dwa tygodnie wolnego od szkoły dają mnóstwo możliwości na aktywny wypoczynek, zarówno w mieście, jak i na łonie natury. Jednak organizacja ferii, szczególnie w sytuacji, gdy rodzice muszą pracować, może stanowić wyzwanie. Pojawia się pytanie, jak zorganizować czas tak, aby dzieci czuły się szczęśliwe i bezpieczne, a jednocześnie miały okazję do odpoczynku oraz rozwijania swoich zainteresowań.

Dobrze zaplanowane ferie mogą stać się czasem pełnym radości i niezapomnianych wspomnień. Ważne jest, aby zarówno młodsze, jak i starsze dzieci mogły spędzić ten czas w sposób dostosowany do ich wieku oraz indywidualnych potrzeb. Jeśli dodamy do tego elementy edukacyjne i zadbamy o bezpieczeństwo, ferie zimowe mogą stać się wyjątkowym okresem w roku.

Organizacja dnia podczas ferii

Ferie zimowe to czas, kiedy dzieci mogą oderwać się od codziennej rutyny szkolnej. Jednak brak zaplanowanych zajęć może prowadzić do nudy, szczególnie jeśli rodzice muszą pracować. Aby temu zapobiec, warto zadbać o dobrze przemyślany plan dnia. Rozpoczynanie dnia o stałej porze daje poczucie struktury i pozwala na »

efektywne wykorzystanie czasu. Poranne śniadanie z rodziną może stać się okazją do wspólnego ustalenia, jakie aktywności będą realizowane w ciągu dnia.

Warto podzielić dzień na różne bloki tematyczne, dostosowane do zainteresowań i potrzeb dziecka. Przedpołudnie można poświęcić na rozwijające zajęcia edukacyjne lub kreatywne, takie jak rękodzieło, malowanie czy eksperymenty naukowe. Wykorzystanie dostępnych w domu materiałów sprawia, że takie zajęcia nie tylko rozwijają wyobraźnię, lecz także uczą praktycznego podejścia do tworzenia.

Popołudnie to doskonały czas na aktywność fizyczną. Jeśli pogoda sprzyja, warto zachęcić dzieci do wyjścia na dwór i uprawiania sportów zimowych, takich jak jazda na sankach, łyżwach czy nartach. Tego rodzaju aktywności nie tylko dostarczają radości, ale również wspierają rozwój fizyczny dziecka. W razie niepogody można zorganizować zabawy ruchowe w domu, takie jak tor przeszkód, tańce czy proste ćwiczenia, które zaangażują całą rodzinę.

Czas spędzony w domu może również służyć rozwojowi intelektualnemu. Wspólne czytanie książek, rozwiązywanie łamigłówek czy uczestnictwo w warsztatach online to świetne sposoby na połączenie nauki z zabawą. Warto poszukać dostępnych w internecie kursów programowania, warsztatów artystycznych czy lekcji muzyki, które mogą zainteresować dziecko i poszerzyć jego horyzonty.

Wieczory to idealny moment na budowanie więzi rodzinnych. Wspólne gotowanie, podczas którego dzieci mogą pomagać w przygotowywaniu posiłków, staje się nie tylko edukacyjnym, ale także integrującym doświadczeniem. Gry planszowe, układanie puzzli czy wspólne oglądanie filmów to inne propozycje, które zapewnią wszystkim członkom rodziny relaks i radość.

Dobrze zaplanowany dzień podczas ferii zimowych pozwala na połączenie odpoczynku, zabawy

i nauki. Kluczowe jest zapewnienie dziecku różnorodności aktywności, które będą rozwijać jego umiejętności i zainteresowania, a jednocześnie sprawiać radość. Dzięki takiemu podejściu ferie mogą się stać czasem pełnym niezapomnianych wspomnień dla całej rodziny.

Bezpieczeństwo podczas ferii

Zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom podczas ferii zimowych wymaga zarówno odpowiedniego przygotowania, jak i rozmowy z dzieckiem na temat podstawowych zasad. Przede

W ferie nie można zapominać o edukacji dotyczącej sytuacji awaryjnych. Nauka numerów alarmowych oraz sposobu kontaktowania się z rodzicami w razie potrzeby to podstawowe umiejętności, które mogą okazać się nieocenione w kryzysowych momentach.

wszystkim warto przypomnieć maluchom, aby nie oddalały się od domu, unikały rozmów z nieznanymi i nie wchodziły na zamrożnięte zbiorniki wodne, które mogą stanowić duże zagrożenie. Takie rozmowy pomagają budować świadomość i uczą odpowiedzialności.

Kolejnym istotnym elementem jest odpowiedni ubiór. Dzieci powinny być wyposażone w ciepłą kurtkę, rękawiczki, czapkę oraz buty dostosowane do zimowych warunków. Warto także zadbać o odbłaski na ubraniach, szczególnie jeśli dziecko porusza się po zmroku. Takie środki ostrożności zwiększają widoczność i poprawiają bezpieczeństwo na drodze.

Nie można zapominać o edukacji dotyczącej sytuacji awaryjnych. Nauka numerów alarmowych oraz sposobu kontaktowania się z rodzicami w razie potrzeby to podstawowe umiejętności, które mogą okazać się nieocenione w kryzysowych momentach. Dzięki temu dziecko będzie czuło się pewniej, a rodzice zyskają większy spokój o jego bezpieczeństwo.

Atrakcje, które mogą zainteresować dzieci

Ferie zimowe to doskonała okazja, aby dzieci mogły doświadczyć nowych atrakcji i spędzić czas w ciekawy sposób. Jednym z pomysłów są wycieczki jednodniowe do miejsc w okolicy. Lokalne atrakcje, takie jak: parki krajozrazowe, lodowiska czy muzea, oferują możliwość zarówno aktywnego spędzenia czasu, jak i nauki przez zabawę. Takie wyjazdy mogą być inspirującym sposobem na poznanie nowych miejsc i rozwijanie zainteresowań dziecka.

Kreatywne warsztaty organizowane przez instytucje kultury to kolejna świetna propozycja. W okresie ferii wiele miejsc, takich jak domy kultury czy galerie, przygotowuje specjalne zajęcia dla dzieci. Warsztaty plastyczne, muzyczne czy teatralne pozwalają rozwijać talenty i wyobraźnię, a także dają okazję do poznania nowych osób. Dzięki takim aktywnościom dzieci mogą nie tylko rozwijać swoje umiejętności, lecz także odkrywać nowe pasje.

Biblioteki to również miejsca, które warto odwiedzić w czasie ferii. Wiele z nich organizuje ciekawe inicjatywy, takie jak: spotkania z autorami książek, zajęcia czytelnicze czy warsztaty teatralne. To przestrzeń, w której dzieci mogą spędzić czas w sposób twórczy, jednocześnie rozwijając swoje zainteresowania literaturą czy sztuką. Wizyta w bibliotece może stać się inspirującą przygodą, która rozbudzi w dziecku miłość do książek.

Wszystkie te atrakcje stanowią doskonały sposób na urozmaicenie ferii zimowych, zapewniając dzieciom zarówno rozrywkę, jak i możliwości rozwoju. Kluczowe jest, aby aktywności były dostosowane do zainteresowań dziecka i sprzyjały jego wszechstronnemu rozwojowi, jednocześnie sprawiając mu radość.

Ferie zimowe to doskonała okazja do zacieśnienia więzi rodzinnych i rozwijania pasji dzieci. Odpowiednia organizacja i planowanie sprawia, że ten czas będzie bezpieczny i pełen niezapomnianych wrażeń. ■

Celebrytka świątecznego stołu

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Proste pytanie – jeśli powiedziałaś „sałatka jarzynowa”, to czy nie boisz się, że zostaniesz potępiona przez kulinarnych snobów? Przecież ta sałatka stała się ostatnio czymś więcej niż przedstawicielem kasty nietykalnej. A jednak bez niej nie wyobrażamy sobie świątecznego stołu.



Ogórki, groszek, jajka, cebula, w sumie o wszystko oprócz ziemniaków. Nawet o marchewkę czasem jest bój **Fot. Adobe Stock**

Według niektórych źródeł pierwowzorem jest francuska sałatka „Macédoine”, która pojawiła się z XVIII w. i składała się z pokrojonych w równą kostkę warzyw i owoców. Według innych danych twórcą pierwowzoru był Belg Lucien Olivier, który prowadził w Moskwie restaurację „Hermitage” w drugiej połowie XIX w. Przy czym podawał on ją w inny sposób niż my teraz. Ingredyenty były podawane oddzielnie, a goście sami komponowali swoje sałatki. Warzywnych ingredientów w tej sałatce było mniej: ozorki, kapary, sałata,

kawior, pikle, jarzabki i tajemniczy sos, którego skład pan Olivier zabrał ze sobą do grobu.

Żadnej kielbasy, żadnej marchewki

Nie ma jednego prawidłowego przepisu na tę sałatkę. Wszystko zależy od tradycji domu, w którym tę sałatkę się przygotowuje. W niektórych sałatkach nie brakuje ziemniaków, kielbasy doktorskiej, groszku konserwowego i majonezu. Dużo majonezu – jakby wspomnienie o czasach największych deficytów, na szczęście minionych.

Mówi się też, że marchewka znacznie obniża smak tej sałatki. Dla mnie marchewka, a nawet dużo marchewki jest nieodzownym ingredientem. W każdym domu znajduje się unikalny i jedyny w swoim rodzaju przepis na białą sałatkę. Niekiedy cebula jest tylko smażona. W innych przypadkach cebula w ogóle nie jest dodawana. Ogórki dodaje się świeże, marynowane lub marynowane. Albo wszystko razem. Niektórzy mówią, że sałatka z kielbasą jest mdła, inni, że powinna być tylko z gotowaną wołowiną lub z gotowanym

ozorem. A jeszcze inni, że w ogóle nie powinna zawierać mięsa. A jeszcze inni – że można ją zrobić z krewetkami. Tymczasem tę sałatkę można zrobić ze wszystkiego, co znajduje się w lodówce!

Zamorska kariera

W wielu krajach świata sałatkę z gotowanych i konserwowanych warzyw z sosem majonezowym nazywa się sałatką rosyjską (np. w krajach hiszpańskojęzycznych – ensalada rusa, w krajach francuskich lub anglojęzycznych – Salade Russe), tylko Skandyna- ➤

wowie widocznie czegoś nie zrozumieli i nazwali tę sałatkę francuską. W Niemczech zachodnich sałatkę tę robi się z ziemniaków, marchwi, fasoli i papryki. Jajka podawane są osobno. Na terytorium byłych Niemiec wschodnich – ziemniaki, marchew, fasolka szparagowa, świeży zielony groszek. Podobnie produkuje się ją w Hiszpanii i po drugiej stronie Oceanu Atlantyckiego – w Argentynie czy Kolumbii. W Szwajcarii mieszanekę groszku i marchewki z majonezem podaje się z wędzonym mięsem, serem, piklami, szparagami i pomidorami. W Grecji salata rossiki podawana jest w picie wraz z grillowanym mięsem (gyros). Czesi do sałatek dodają ziemniaki, cebulę, pikle, jajka i wędzone mięso. Wszystko jest grubo posiekane, zupełnie jak nie sałatka.

Warzywa gotowane czy...

Czyszczenie gotowanych w mundurkach warzyw i następne ich krojenie nie jest zajęciem inspirowującym. Wiecie, co mam na myśli. Inna droga może wyglądać tak: kroimy surowe warzywa w kostkę jednego rozmiaru (czyli wielkości ziarna groszku), rozkładamy na wyscielonej papierem do pieczenia blasze, skrapiamy lekko oliwą i pieczemy w piekarniku. Możesz piec tak, by lekko przyrumienić, albo upiec na parze, jeżeli masz piekarnik z funkcją parową. Możesz też ugotować warzywa (krojone lub w całości) na parze na kuchence lub w parowarze. Oczywiście, jeśli wynikiem ma być nie cała wanna

sałatki, a tylko kilka porcji, bo wanny ingredientów parowar nie wyprodukuje. Ogórki, groszek, jajka, cebula, w sumie o wszystko oprócz ziemniaków. Nawet o marchewkę czasem jest bój. A najczęściej wynika to nawet nie ze smaku, ale z tego, że tej sałatki nie sposób zrobić mało, czyli zawsze robi się ją na dwa dni. Może ktoś robi na dłużej, ja osobiście tego nie praktykuję, nawet z zastosowaniem poniższych rad. Ważne!

- Doprawiamy solą, pieprzem i sosem tuż przed podaniem i taką ilość, ile zamierza się zjeść jednorazowo. Przechowywanie sałatki doprawionej majonezem lub sosem majonezowym prowadzi do szybkiego zepsucia się.
- Dodawać cebulę do sałatki czy nie – oto jest pytanie. Jeśli cebulę się dodaje, to tylko do jednorazowej porcji i przed podaniem. Przy czym cebula może być karmelizowana, może być surowa – zwykła, słodka, czerwona, a nawet szczypior.
- Oczywiście, sprawa idzie o ogórki. Smak ich jest tak różny w zależności od sposobu przyrządzenia. Ogórki mają to do siebie, że mogą puścić wodę, a więc sałatka popłynie, dlatego warto oczyścić ogórki ze skórki, usunąć nasiona i wykorzystać do sałatki tylko miąższ. Dlatego ogórki kroimy w kostkę i odsączamy na sicie – czy to świeże, czy konserwowe, czy kiszone. Mieszmamy z pozostałymi ingredientami tylko po dokładnym odsączeniu. Przy czym trzeba zwrócić uwagę na ogórki kiszone – tych w żaden sposób nie mieszać z sałatką, przygotowaną do przechowywania na dłuższy czas,

Nie ma jedyne go prawidłowego przepisu na tę sałatkę. Wszystko zależy od tradycji domu, w którym tę sałatkę się przygotowuje.

ponieważ może szybko dojść do sfermentowania, nawet w lodówce. Dlatego ogórki kiszone dodajemy tylko przed podaniem.

- Jajka. Tradycyjnie liczy się tyle jaj, ile będzie osób przy stole. Jajka mogą być kurze, a mogą być przepiórcze, te ostatnie wyglądają ozdobnie. Można do sałatki pokroić kurze jajka, a przepiórcze zachować do dekoracji.

- Groszek. Bardzo ważny element, ponieważ właśnie on jest wyznacznikiem wielkości krojonych kostek. Przy czym może być konserwowy, a może być mrożony, ale przed dodaniem zblanszowany wrzątkiem.

- Warto zwrócić się do doświadczenia Luciena Oliviera i spróbować przechowywać sałatkę w oddzielnych ingredientach, a mieszać tylko przed podaniem. Tak zwane przegryzienie sałatki to tylko jeszcze jedna możliwość przyspieszenia jej zepsucia się.

Sprawa w sosie

W internecie często są toczone bitwy na domowy majonez w sałatce jarzynowej z majonezem ze sklepu. Nie chodzi o to, że majonez domowy jest zdrowszy niż majonez kupny. Wciąż są ludzie, którzy starają się „odchudzić” sałatkę jarzynową, dodając do majonezu jogurt lub kwaśną śmietanę. Moim zdaniem nie ma to sensu, wręcz przeciwnie: obciążanie tej i tak już wieloskładnikowej sałatki innym rodzajem produktu nie poprawi sytuacji, a wręcz ją pogorszy. Domowy majonez ma niezaprzeczną zaletę – możesz go zrobić dokładnie tak, jak chcesz. Z drugiej strony nie musisz zawracać sobie głowy kupnem w sklepie, a jeśli znajdziesz markę, która ci się podoba, to świetnie. I nikt nie zabroni ci doprawiania majonezu kupionego w sklepie – powiedzmy, dodania musztardy, cytryny, chrzanu czy ostrego sosu. Wszystko zależy tylko od twoich upodobań. ■

Sałatka jarzynowa

Składniki:

• 200 g ziemniaków • 300 g marchwi • 100 g korzenia selera
• 4 gotowane jajka • 200 g groszku konserwowego • 200 g korniszonów • sól, pieprz (do smaku)

Do sosu:

• 200 g majonezu • sok z cytryny do smaku • 1 łyżka musztardy ziarnistej

Warzywa ugotuj, najlepiej w mundurkach. Ugotowane warzywa dokładnie ostudź, ponieważ mieszanie składników, gdy są jeszcze ciepłe, wywoła szybsze zepsucie sałatki.

Składniki pokrój w kostkę jednakowej wielkości i wymieszaj, razem z sosem.

Finlandia na celowniku Rosji. Wojna o kanał i archipelag?

Antoni Rybczyński

Rosja już otwarcie szykuje się do wojny z NATO. Pierwsze uderzenie spadnie najpewniej na kraje leżące nad Bałtykiem. Być może na Finlandię, która ma najdłuższą ze wszystkich członków Sojuszu lądową granicę z Rosją. I która ma kilka punktów spornych z Moskwą.



Uroczyste otwarcie Kanału Saimiańskiego przez prezydenta Finlandii Urho Kekkonena, 5 sierpnia 1968 r. Fot. Wikipedia

Minister obrony FR Andriej Bielousow na dorocznym „poszerzonym kolegium” resortu, z udziałem Putina oczywiście, pierwszy raz publicznie stwierdził, że jednym z celów ministerstwa mu podległego ma być jak najlepsze przygotowanie Rosji do wojny z NATO „w perspektywie 10 najbliższych lat”.

Dotychczas to z Zachodu płynęły takie prognozy: wojna za dwa, za pięć czy więcej lat jest nieunikniona. Skoro zaś wojna Rosji z NATO, to oczywistym jest, że uderzenie spadnie na wschodnią flankę Sojuszu, i to jej północną część. Mówiąc krótko: zagrożone są Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa i Polska. Któryś z tych krajów, a może kilka z nich jednocześnie?

Kraje bałtyckie i Polska na celowniku Kremla znajdują się od dawna. To one graniczą i z Rosją, i z rosyjską eksklawą królewiecką, i z Białorusią sprzymierzoną z Putinem. Tak zwane plany ewentualnościowe NATO, czyli plany wojen-

nych działań Sojuszu na wypadek agresji, są dla tych krajów gotowe od dłuższego czasu.

W przypadku Estonii i Łotwy można się spodziewać, że Rosja za pretekst do ataku użyje hasła obrony mniejszości rosyjskojęzycznej w tych krajach. W przypadku Litwy i Polski może paść hasło obrony Królewca i zapewnienia suwerennego połączenia lądowego z tym obwodem („korytarz suwalski”). Czy to wszystko oznacza, że Finlandia może się czuć bezpiecznie? Niekoniecznie. I w tym przypadku Moskwa znajdzie pretekst, a właściwie dwa.

Wyspy Alandzkie

Położony przy wejściu zarówno do Zatoki Botnickiej, jak i do Zatoki Fińskiej – wzdłuż szlaków handlowych oraz kabli i rurociągów podmorskich – archipelag składa się z 6757 wysp i wysepek, ale jego łączna powierzchnia nie »

jest wielka (1580 km kw.). Tylko około procenta z nich jest zaludnione.

Terytorium jest uznawane jako autonomiczna część Finlandii. Wyspy Alandzkie mają własny parlament i rząd. W parlamencie Finlandii zasiada jeden ich przedstawiciel. Strategicznie położony archipelag ma kluczowe znaczenie dla Helsinek, szczególnie że niemal cały wolumen fińskiego handlu z krajami zachodnimi przebiega przez morskie szlaki.

Wyspy Alandzkie są autonomicznym i zdemilitaryzowanym regionem Finlandii od 1921 r., zamieszkanym przez szwedzkojęzyczną populację (ok. 30 tys. osób). Szwedzki jest tam jedynym językiem urzędowym, autonomiczny rząd ustanawia większość praw obowiązujących na tym terytorium, a mieszkańcy wysp nie podlegają fińskiej służbie wojskowej.

Ponadto różne kraje, w tym Federacja Rosyjska, utrzymują konsulatory w stolicy archipelagu, Mariehamn. Konsulat Rosji od lat budzi kontrowersje. O tym, że placówka w starym drewnianym budynku przy Norra Esplanadgatan nie jest tradycyjnym konsulem, fińska prasa pisała wielokrotnie. Został ustanowiony po zakończonej wojnie zimowej (1939–1940), oficjalnie pełnił i pełni nadzór nad demilitaryzacją wysp. Faktycznie to placówka wywiadu, a o szpiegowskiej aktywności konsula Aleksandra Rogowa niedawno nawet rozpisywały się media.

Finowie wiosną 2024 r. zainicjowali petycję, w ramach której zebrano ok. 50 tys. podpisów. Domagano się zamknięcia przez Helsinki rosyjskiego konsulatu na Wyspach Alandzkich. Parlament odmówił jednak przyjęcia petycji, a nowy prezydent Finlandii Alexander Stubb powiedział, że Helsinki nie będą działać jednostronnie w sprawie statusu Wysp Alandzkich.

W Moskwie mówią, że jakakolwiek zmiana statusu archipelagu zagrozi rosyjskim interesom narodowym i zmusi Moskwę do reakcji. Siły nabierają głosy mówiące, że biorąc pod uwagę, iż Rosja kontroluje obecnie tylko 7 proc. wybrzeża Morza Bałtyckiego (wokół Sankt Petersburga i Królewca), Moskwa nie ma innego wyjścia, jak tylko nalegać na neutralność i demilitaryzację Wysp Alandzkich, aby bronić swoich interesów w regionie,

a także aby zapobiec atakowi NATO na samą Rosję.

Na wyspach obowiązuje całkowity zakaz manewrów i przelotów wojskowych. Jeśli Kreml będzie chciał znaleźć pretekst do zaatakowania Finlandii, może sprowokować jakiś incydent jako dowód na naruszenie przez sąsiada neutralności i demilitaryzacji Wysp Alandzkich.

Kanał Saimaa

Kanał Saimiański łączy drogi wodne Finlandii z Zatoką Fińską poprzez liczący 34 km odcinek przebiegający przez terytorium Rosji. Kanał, zbudowany w 1856 r. i od tego czasu kilkakrotnie modernizowany, od dawna jest ważnym szlakiem handlowym nie tylko dla Rosji i Finlandii, lecz także jako tranzyt dla innych. Ten sztuczny szlak wodny o długości 814 km łączy 120 jezior w Finlandii z Zatoką Fińską i ułatwia fińskim firmom eksport towarów na cały świat.

Sytuacja skomplikowała się po wojnie zimowej (1939–1940), gdy Finlandia zmuszona była oddać Sowiecom część terytorium, w tym Przesmyk Karelski z Wyborgiem. Po zmianie granicy końcowy odcinek kanału znalazł się pod kontrolą sowiecką. Przez przeszło trzy dekady kanał był dla Finów niedostępny. Dopiero w 1963 r. Moskwa zgodziła się wydzierżawić Helsinkom na 50 lat część kanału przebiegającą przez terytorium ZSRS wraz pasem lądu o szerokości 30 metrów od obu brzegów kanału i 200 metrów od jego śluz. Budowę kanału ukończono w 1968 r. W 2010 r. podpisano kolejną podobną umowę, która ma obowiązywać do 2063 r.

Ostatnio wielkość ruchu w kanale spadła do ułamka tego, co było dekadę temu, głównie z powodu sankcji i kontrsankcji wynikających z ataku Rosji na Ukrainę oraz obaw obu stron, że druga strona wykorzysta drogę wodną do podważenia ich bezpieczeństwa narodowego. Helsinki obawiają się, że Moskwa użyje kanału do podważenia niepodległości Finlandii poprzez wysyłanie nielegalnych imigrantów lub dywersantów. Moskwa jest przekonana, że NATO planuje wykorzystanie drogi wodnej do inwazji na Rosję, jeśli Putin zagrozi wybuchem wojny między Rosją a Zachodem.

Sytuacja wokół kanału Saimaa gwałtownie pogorszyła się po aneksji

Krymu w 2014 r. Inwazja w 2022 r., a następnie wejście Finlandii do NATO tylko zaogniło sprawę. Sankcje UE ograniczyły rosyjski tranzyt przez kanał, a także postoje w różnych portach wzdłuż kanału, a rosyjskie kontrsankcje wobec Finlandii utrudniły handel w przeciwnym kierunku.

Pekin jęcznikiem u wagi

We wrześniu 2024 r. Finlandia zawiesiła organ nadzorujący jej współpracę z Moskwą w sprawie kanału. Teraz Kreml rozważa anulowanie umowy, która pozwala Helsinkom na dzierżawę części drogi wodnej na terytorium Rosji. To skutecznie zakończyłoby rolę kanału jako szlaku handlowego, negatywnie wpływając nie tylko na Finlandię i Rosję, lecz także na państwa Azji Środkowej i Chiny.

W warunkach pokoju Kreml nie zamknie kanału, bo to rozwścieczy Pekin. Ale jeśli Putin wyda rozkaz agresji na NATO, a wybór padnie na Finlandię, kanał Saimaa, obok Wysp Alandzkich, może się okazać wygodnym pretekstem.



Położenie Wysp Alandzkich względem całej Finlandii – u południowo-zachodnich wybrzeży kraju Fot. Wikipedia

Odchodzący rok w optyce wileńskiej kultury. Przegląd subiektywny i życzenia

Tomasz Snarski

Koniec roku to zawsze dobra okazja do podsumowań. Do refleksji nad tym, co udało się zrobić. Spróbujemy zatem spojrzeć na niektóre kulturalne wydarzenia minionego roku w optyce wileńskiej, jakoś je podsumować. Zobaczyć, z czego możemy być dumni.



21. edycja festiwalu „Wilno w Gdańsku” znów przeniosła miasto nad Wilią do miasta na Motławę. W tym roku bohaterami wydarzenia byli m.in. fotograf Jan Bułhak i poeta Czesław Miłosz. Fot. Gdański Archipelag Kultury, Facebook

To oczywiście będzie bardzo subiektywny przegląd, jednak sądzę, że warto przypomnieć, jak różnorodne inicjatywy kulturalne udało się zrealizować. Oto moja kulturalna „szóstka wileńska” z odchodzącego 2024 roku.

Międzynarodowy Kongres Literatury

W maju Wilno – jako miasto literatury UNESCO – zorganizowało Międzynarodowy Kongres Literatury. Była to niebywała okazja do promocji literatury litewskiej, do nawiązania relacji twórczych, a także do dyskusji nad nowymi inicjatywami. Przez niemal tydzień kilkudziesięciu uczestników z różnych krajów świata miało okazję poznawać najważniejsze punkty na literackiej mapie miasta. Odwiedzać biblioteki,

spacerować śladami wileńskich poetów, spotykać się z przedstawicielami związków twórczych, samorządu miasta, wydawnictw literackich. Zwiedzić Uniwersytet Wileński. Myślę, że dla wielu gości niezwykle ważną była możliwość osobistego spotkania ze współczesnymi pisarzami litewskimi, na czele z Tomaszem Venclovą. Uczestnicy kongresu z pewnością wrócili do swoich krajów z częstką literackiej wileńskiej duszy, która zaowocuje promocją miasta w przyszłości.

Jubileuszowy Rok Czesława Miłosza

Drugim punktem ważnym w 2024 r. wydaje się obchodzony Rok Czesława Miłosza. Mimo iż to Senat RP podjął uchwałę, by mijający rok był poświęco- ➤

ny m.in. pamięci autora „Doliny Issy”, to niezmiernie cieszy, że i Wilno o nim wielokrotnie przypominało. W marcu Szkoła Prawa Polskiego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wileńskiego zorganizowała polsko-litewskie interdyscyplinarne sympozjum poświęcone prawniczej tożsamości Czesława Miłosza. Przypomniano przy tej okazji, że studiował i ukończył on prawo na Uniwersytecie Stefana Batorego. Sądzę, że wielu studentów po raz pierwszy usłyszało o tym, że laureat literackiej Nagrody Nobla ukończył właśnie prawo. Oby dla młodych ludzi było to inspiracją do rozwijania swoich pasji. Ponadto, marcowe sympozjum trzeba ocenić jako bardzo dobrą inicjatywę, szukającą tego, co we wspólnej polsko-litewskiej historii może nas łączyć. I wreszcie, przypomnijmy, że dzięki marcowemu sympozjum udało się także nawiązać do tego, że w 2024 r. upłynęła okrągła, 90. rocznica ukończenia przez Czesława Miłosza studiów prawnych w Wilnie – dyplom magistra praw otrzymał on dokładnie 2 lipca 1934 r.

Maj nad Wilią, chociaż w zmienionej formule

Cieszy także, że w czerwcu odbył się kolejny Międzynarodowy Festiwal Poezji „Maj nad Wilią”. Co prawda opuścił on Wilno, gdyż tym razem wydarzenia odbywały się w Ejszyszkach i Solecznikach, to jednak dobrze, że tradycja spotkań polskich literatów z całego świata w ukochanej Litwie – już ponad 30-letnia – jest kontynuowana, a nawet rozwijana. Może „Maj nad Wilią” powróci jeszcze bezpośrednio do Wilna. Zobaczymy. Na razie trzeba się cieszyć, że i tym razem Romualdowi Mieczkowskiemu udało się zgromadzić przy wspólnym literackim stole twórców polskich i litewskich, zarazem kolejny raz przypominając o polskiej spuściźnie literackiej na Litwie.

Gdańsko-wileńskie relacje i „Wilno w Gdańsku”

Ten punkt jest nietypowy, bo opowiada o wydarzeniu poza Wilnem, a jednak „w sercu Wilna”. Znowu odbył się festiwal „Wilno w Gdańsku”, tym razem na początku października. I to już 21. edycja. Okazuje się, że można skutecznie „przenieść” jedno miasto do drugiego, tworząc wyjątkową przestrzeń, przekraczającą wszelkie granice kreślone na mapie. Dlatego ideą tegorocznej edycji „Wilna w Gdańsku” było hasło „Między Neris a Motławą”, podkreślające, że wydarzenia artystyczne umożliwiają forum do pielęgnowania tradycji gdańsko-wileńskich, ale także, a może nawet przede wszystkim, do poszukiwania nowych form współpracy. Śmiało można powiedzieć, że serce Wilna biło mocno przez kilka festiwalowych dni w Gdańsku. Że po raz kolejny udało się Gdańskowi być ambasadorem kultury litewskiej w Polsce.

W maju 2024 Wilno – jako miasto literatury UNESCO – zorganizowało Międzynarodowy Kongres Literatury. Była to niebываła okazja do promocji literatury litewskiej, do nawiązania relacji twórczych, a także do dyskusji nad nowymi inicjatywami.

Tak wiele wydarzeń...

W piątym punkcie chciałbym wspomnieć o tym, że wydarzeń z upływającego roku na kulturalnej mapie Wilna, o których można by napisać, nie sposób policzyć. Ile drobnych, ale jakże ważnych i potrzebnych inicjatyw miało w tym roku miejsce! Jubileusze, spektakle, sympozja, wystawy, koncerty. Warsztaty. Spotkania literackie. Osobiście chciałbym wyróżnić koncerty i inne przedsięwzięcia charytatywne, które miały na celu okazanie wsparcia dla wileńskiego hospicjum. W ciągu minionego roku odbyło się wiele takich inicjatyw zaangażowanych społecznie, przy okazji których kwestowano na rzecz Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki. To niezmiernie ważne, bo pokazuje, że w kulturze chodzi nie tylko o przeżycia estetyczne, ale także o zaangażowanie etyczne. Doceniśmy wszystkich twórców, którzy nie zapomnieli o najbardziej potrzebujących.

Jedyny taki obraz

I wreszcie chciałbym wspomnieć o inicjatywie religijnej, chociaż także kulturalnej. Otóż w mijającym roku, w czerwcu, po raz kolejny „namalowano” obraz „Jezu ufam Tobie!”. O co chodzi? Otóż pracownicy, wolontariusze i przyjaciele Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki, gromadząc się na placu przed Ratuszem Wileńskim, utworzyli z samych siebie żywy obraz „Jezu ufam Tobie!”. Była to inicjatywa z okazji 90-lecia namalowania tego wizerunku przez Eugeniusza Kazimirowskiego. Chyba jeszcze wcześniej nie pokazano obrazu „Jezu ufam Tobie” w ten sposób. Można powiedzieć, że to „jedyny taki obraz »Jezu ufam Tobie«” stworzony z żywych postaci, składający się z zaangażowanych, bijących ludzkich serc. I w ten oto sposób, performatywnie, połączono religię, kulturę i zaangażowanie społeczne w pięknym splocie tego, co wileńskie, z tym, co uniwersalne. Kolejny raz pokazano, że Wilno to miasto Miłosierdzia.

Życzenia

Po tym subiektywnym przeglądzie czas na dezyderaty. Życzę miastu nad Wilią, by zawsze było silne kulturą. By wydarzeń kulturalnych, zwłaszcza tych na niwie polsko-litewskiej, było coraz więcej. To dzięki kulturze możemy poznać i zrozumieć swoją tożsamość, możemy znaleźć wspólne ścieżki i drogę do pokoju w świecie, który jest rozdarty przez wojnę i przemoc. To dzięki kulturze możemy zobaczyć, jak wiele nas łączy, a także że warto pokonywać istniejące różnice. Przez kulturę, z kulturą i w kulturze możemy stawać się sobie bliżsi, bardziej dla siebie wyrozumiali, możemy się nawzajem ubogacać i obdarowywać. Kultury nigdy za dużo! Oby 2025 rok w Wilnie był zagęszczony, jak do tej pory, niejedną kulturalną inicjatywą. Oby kultura cieszyła się potrzebnym wsparciem, zarówno instytucjonalnym, jak i społecznym! Znając Wilno, ufam, że te życzenia się spełnią. ■



Chrześcijaństwo w Papui-Nowej Gwinei jest nadal młode i jego korzenie nie sięgnęły głębi – mówi ks. Jarosław Wiśniewski **Fot. arch.**

Jak się nazywa parafia, w której Ksiądz sprawuje posługę kapłańską?

Posługuję w miejskiej parafii św. Franciszka w niedawno powstałym powiecie Wau w diecezji Lae. Dodatkowo mam dwie okoliczne subparafie, św. Mikołaja i św. Piotra. Dojeżdżam też do powiatu Menyamia (tutaj to jest tzw. dys-trykt), gdzie są trzy moje subparafie: pw. św. Dominika, św. Mateusza i bł. Piotra Torota.

Jaką część wiernych w Papui-Nowej Gwinei stanowią katolicy?

To ponad 3 mln mieszkańców, czyli 30 proc. populacji.

Jak Papuasi obchodzą święta Bożego Narodzenia?

Świętują krótko, bo nie ma tu zimy. Są tylko sztormy, wietrzyska i deszcze, zwłaszcza na wybrzeżu. Nie ma w zwyczaju przygotowywania naszych 12 wigilijnych potraw ani tradycji kolędowania. Ponadto ich kolędniczy repertuar jest skromniejszy. Można spotkać maksymalnie pięć anglosaskich kolęd i uniwersalną austriacką „Cichą noc”. Niestety, chrześcijaństwo jest tutaj nadal młode i jego korzenie nie sięgnęły głębi. Z tego powodu można spotkać sporo osób pijanych i niemało bójek, jak przy każdej innej okazji. W dużych sklepach można kupić europejskie, a raczej chińskie, lampki choinkowe, ale samych choinek jest bardzo mało i to wyłącznie plastikowe.

Co jest pozytywne wśród katolików, że dość sumiennie przychodzą na spowiedź w Adwencie. Jeżeli chodzi o księży, to też najwięcej roboty mają w Papui przed Bożym Narodzeniem niż po.

Czy istnieje tu zwyczaj kolędowania księży w domach swych wiernych?

Święta w dalekiej Papui-Nowej Gwinei. W języku Papuasów polskie kolędy brzmią świetnie!

Rozmawiała Anna Pieszko

Ks. Jarosław Wiśniewski od 30 lat posługuje na misjach w różnych krajach. Od 2014 r. przebywa w Papui-Nowej Gwinei. W rozmowie z „Kurierem Wileńskim” opowiada o świętach Bożego Narodzenia w tym tropikalnym kraju.

W pierwszych latach pobytu w Papui kolędowałem polskim zwyczajem od domu do domu i próbowałem święcić ich szalasy. Byłem jednak na tyle niezdarny, że kilka razy się dotkliwie potłukłem. Pod moimi nogami pękały szczepki i podłogi wymoszczone korą drzewa o nazwie buwai. Życie rodzinne toczy się tu raczej przy domu. Do pokoiku na górze idzie się wyłącznie spać. Nie ma on takiej sakralnej funkcji jak europejskie domy. Pojęcie rodziny też jest inne. Życie się toczy w obrębie kilku domów naraz, gdzie urzęduje klan. Ponadto w tych domach dominują kobiety. Mężczyzn można spotkać w tzw. hausbojach, czyli domach chłopców. Każdy „hausboy” ma swój totem i legendy, które nie zawsze współgrają z chrześcijaństwem. Dokonuje się w nich tradycyjne wtajemniczanie chłopców w różne etniczne sekrety, jak sztuka polowania i łowiectwa. Niestety, uczy się tam pewnych elementów pogańskich, stąd tak trudno zachęcić mężczyzn do kościoła. Są w rzeczy samej poganami i psują tylko świąteczny nastrój. Zdarzają się wyjątki od tej reguły, ale ogół jest taki właśnie. Na Boże Narodzenie pójdą do kościoła wszystkie kobiety i dzieci. Wielu mężczyzn uda się do hausbojów. Jest to najsłabiej zewangelizowana grupa społeczna, co, zdaje się, występuje również w Europie.

Czy Papuasi chętnie śpiewają kolędy?

Na początku pobytu przetłumaczyłem dla Papuasów mnóstwo kolęd, ale wyczułem, że przyswajają je z trudem. To, co chwytają łatwo, to np. tekst „Wśród nocnej ciszy”: Po papuasku brzmi on: „Namel long nait, trailera maus, Kirap olgeta Angelo singaut. Long Betleiem hariap, litimapim nem blong Krai. Long haus bulmakau - Long haus bulmakau”. Przetłumaczyłem też tekst „Przybieżeli do Betlejem” oraz „Bracia, patrzcie jeno”. Polskie kolędy brzmią świetnie w języku Papuasów. »

A mają oni zwyczaj stawiania szopek i łamania się opłatkiem?

Szopki są. Ponieważ w Papui było wielu misjonarzy z Niemiec, zadbali oni, by w każdej parafii był komplet figurek. Niektóre są duże i mają po 50 lat. Sporo się też potłukło. Z opłatkiem jest problem, bo w Papui rolnicy nie uprawiają zbóż, jedynie ryż.

Czy Papuasi mają specjalne potrawy wigilijne?

Świąteczna potrawa na wszystkie okazje, nie tylko na Boże Narodzenie, to tzw. saksak, placek z mąki, która powstaje z pnia drzewa o tej samej nazwie. Jest to pracochłonne zajęcie. Trzeba drzewo podobne do palmy zrywać. Jego pień w środku zmiażdżyć na wiórki, wypłukać dokładnie i powstały w taki sposób krochmal mieszać z wiórkami i sokiem kokosa. Taki kwadratowy podplomyk się piecze na ruszcie. Czyli grilluje. W smaku coś pośredniego jak babka wielkanocna i guma do żucia. To absolutnie papuaski wynalazek. Nigdzie na świecie nie znajdziesz krochmalu w pniu drzewa.

W rejonach górskich dominuje słodki ziemniak o nazwie kaukau. W miastach jada się ryż z dodatkiem aibiki lub sako, najpopularniejszą włoszczyzną. Przyznaję, że jest zdrowa i smaczna. Oczywiście jest też ryba, konserwy i pastewne banany o smaku... ziemniaków.

Inny przysmak świąteczny to mięso z żółwia. Tak smaczne, że z niczym się nie da porównać. A na dodatek zero tłuszczu.

Podobno żółwie są chronione, ale Papuasi twierdzą, że oni też są pod ochroną.

Tak żartują?

Tak, to taka samoobrona.

Jak tu się obchodzi Nowy Rok?

Na Nowy Rok z pewnością będą petardy, a już tydzień po Nowym Roku życie będzie się toczyć normalnym rytmem. Dla uczniów ferie zimowe są tymi najdłuższymi, bo trwają przez cały grudzień i styczeń. Nowy rok szkolny zaczyna się tu w drugim, a na prowincji nawet w ostatnim, tygodniu lutego. Młodzież jest bardzo chłonna. Tym niemniej młode pokolenie się szybko wykojeja, zwłaszcza w miastach, gdzie są tanie chińskie telefon-y i dostęp do sieci.

Będzie dużo zabaw i tańca, ale chrześcijański podtekst: pokój, miłosierdzie, prezenty dla dzieci, może osłabnąć. W Papui wszystkie święta są po to, żeby pobawili się rodzice, zwłaszcza mężczyźni. Dzieci natomiast są na przyczepkę, raczej jako widzowie niż aktorzy głównych ról.

Jeżeli chodzi o wizerunki Santa Clausa, to nie ma ich zbyt wiele, ale już są. Świat podobno staje się jedną globalną wioską i przenikanie się kultur oczywiście daje się dostrzec. W przypadku Papui nadal trwają duchowe więzi z Australią, bo tamta telewizja nadaje pół dnia i w nocy na papuaskim pierwszym kanale, bo swoich pomysłów na telewizję jeszcze mają mało. Toteż papuascy kibice



Kaplica bł. Piotra Torota w rodzinnej parafii w Rakunai Fot. arch.

nawet na święta, tak przypuszczam, będą oglądać zamiast piłki nożnej australijskie rugby.

Dlaczego Ksiądz opuszcza misję w Papui?

Wyjeżdżam z powodów zdrowotnych. Covid-19 i gruźlica nadszarpnęły moje zdrowie, choć gorsze jest tzw. wypalenie duchowe. To się zdarza również we własnym kraju, ale na misjach jest bardziej dotkliwe. Głosisz, aż pewnego dnia widzisz, że potrzebujesz sam posłuchać, by się napęlić. To dlatego w tym roku szedłem na trzech pielgrzymkach nie jako przewodnik, ale jako uczestnik.



W styczniu i lutym dzieci mają najdłuższe ferie Fot. arch.

Kabaret TEY to najwspanialsza przygoda mojego życia

Brenda Mazur

Tak twierdzi Tadeusz Osipowicz, Wilniuk z urodzenia, obywatel Polski i Ameryki, biznesmen i przedsiębiorczy lider na wielu rynkach, a nade wszystko sentymentalny koneser wspomnień.



Tadeusz Osipowicz nie zapomina o korzeniach i kocha Wilno Fot. archiwum TO

„Dawno temu miałem przyjemność wziąć udział w czymś, co okazało się przygodą mojego życia. Zmieniło koleje losu i zdecydowało o tym, kim jestem i gdzie jestem” – tak zaczyna się książka jego autorstwa pt. „Kabaret TEY – Z tyłu sceny”, pełna wspomnień o grupie kabaretowej, do której swego czasu należał.

Tadeusz Osipowicz nie zapomina też o korzeniach i kocha Wilno. Ile razy jest w Europie (obecnie mieszka w USA), odwiedza otoczoną wzgórzami i lasami Wilczą Łapę, gdzie w 1955 r. przyszedł na świat, i górzystą Lipówkę, skąd otwiera się przepiękna panorama Wilna. Tam mieszkał. Lecz krótko, bo historia losów »

jego rodziny, tak jak Polaków zamieszkających na terenach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, była skomplikowana. Następujące po sobie reżimy niemiecki i sowiecki, represje i zmuszanie Polaków do opuszczania Wilna decydowały o przeprowadzce do Polski, gdzie rodzina Osipowiczów udała się tzw. drugą falą repatriantów w 1958 r. Widzieli tam po prostu większe szanse na spokojniejsze życie i samorealizację.

Talent muzyczno-estradowy

Rodzina Osipowiczów zamieszkała we Wrocławiu, gdzie Tadeusz spędził dzieciństwo i zdobywał edukację, studiując na Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego, na kierunku rehabilitacja medyczna. Udzielał się kulturalnie, występując z zespołem studenckim TOTO na różnych imprezach akademickich, w klubach i wieczorach muzycznych.

Na czwartym roku wziął udział w Festiwalu Kultury Studentów Polskich i wtedy dostrzegł go Zenon Laskowik. Zobaczył w nim talent muzyczno-estradowy. A to było coś! Laskowik to był ktoś – ojciec założyciel słynnego na całą Polskę kabaretu TEY (notabene rodzina jego mieszkała 120 km od Wilna – w Rekściach na dzisiejszej Białorusi).

I co było dalej? Tadeusz zafascynowany wizją występów z tym zespołem, za namową Zenona, wbrew rodzicom, którzy mieli wobec niego inne plany, zdecydował się wyjechać do Poznania, gdzie TEY działał. „Tadek, dusza człowiek, nie tylko rozbawiał publiczność i raczył ją podczas śpiewanych utworów swoim ciepłym, niskim głosem, ale również, jako jedyny, który zawsze był trzeźwy (bo alkoholu nie lubił), opiekował się tymi, którzy w różny sposób zaniemogli” – wspominał później Bohdan Smoleń.

Początki nie były łatwe, Tadeusz pomieszkował tu i tam, ale nie to było ważne – poznał wielu ciekawych ludzi, m.in.: Krzysztofa Jaślara, Aleksandra Gołębiowskiego, Bohdana Smolenia, Rudiego Schubertha, Janusza Rewińskiego, Zbigniewa Górnego, Hannę Banaszak, Ewę Bem i wielu, wielu wspaniałych artystów... Dołączył do zespołu TEY w 1979 r. I tak zaczęła się ta burzliwa i, jak sam mówi, najwspanialsza przygoda życia Tadeusza Osipowicza...

Początki Kabaretu TEY

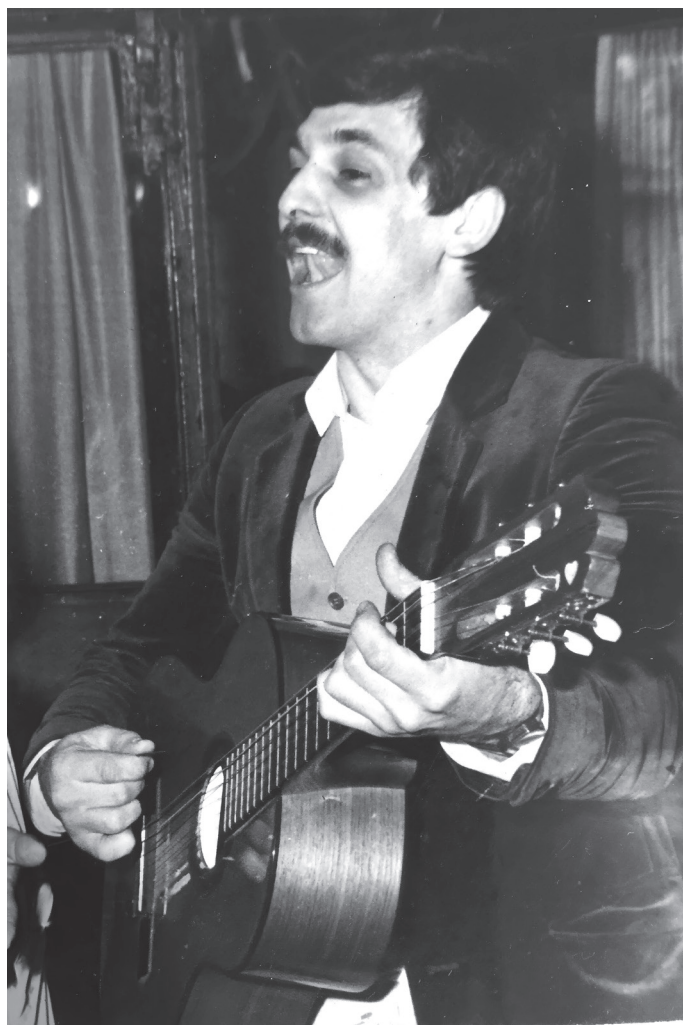
W czasach PRL-u kabarety studenckie powstawały jak grzyby po deszczu, podobnie jak zespoły rockowe. Ale nie wszystkim udawało się wybić. Historia powstania TEY, a właściwie KLOPS-a, bo tak się nazywał pierwotnie, jest opowieścią, jak przystało na kabaret, wielce ciekawą i mogłoby to być też materiał na dobry skecz.

Jak wspomina pan Tadeusz: „Pierwszy trzon TEY-a: Zenek Laskowik, Krzysio Jaślar i Zbyszek Górny, jecha-

li Pociągami Przyjaźni do Charkowa. Krzysztof miał w posiadaniu okropnie uszyty, brzydki i niepasujący na nikogo, krótki i okropnie szeroki płaszcz ortalionowy. A tu trzeba zaznaczyć, że ortalion był krzykiem mody, no i Krzysztof go wiozł na handel, aby coś zarobić. Po przyjeździe udali się na targ i zaczęli zachwalać ten koszmarek potencjalnemu radzieckiemu klientowi, na którym płaszcz leżał, szczerze, beznadziejnie. Któryś z chłopaków znalazł małe, damskie lusterko, a zainteresowany zakupem z pietetym, w półmroku przeglądał się, niedokładnie widząc, jak wygląda. Natomiast nasze chłopaki, zachwalali ile się da – baaaardzo zachwalali, jak też cudownie obywatel ZSRR w ortalionie się prezentuje. Płaszcz został sprzedany! A cała trójka miała ubaw po pachy... Od tego wspólnego wyjazdu relacja między przyszłymi TEY-owcami zaczęła rozkwitać”.

li Pociągami Przyjaźni do Charkowa. Krzysztof miał w posiadaniu okropnie uszyty, brzydki i niepasujący na nikogo, krótki i okropnie szeroki płaszcz ortalionowy. A tu trzeba zaznaczyć, że ortalion był krzykiem mody, no i Krzysztof go wiozł na handel, aby coś zarobić. Po przyjeździe udali się na targ i zaczęli zachwalać ten koszmarek potencjalnemu radzieckiemu klientowi, na którym płaszcz leżał, szczerze, beznadziejnie. Któryś z chłopaków znalazł małe, damskie lusterko, a zainteresowany zakupem z pietetym, w półmroku przeglądał się, niedokładnie widząc, jak wygląda. Natomiast nasze chłopaki, zachwalali ile się da – baaaardzo zachwalali, jak też cudownie obywatel ZSRR w ortalionie się prezentuje. Płaszcz został sprzedany! A cała trójka miała ubaw po pachy... Od tego wspólnego wyjazdu relacja między przyszłymi TEY-owcami zaczęła rozkwitać”.

>>



Tadeusz zafascynowany wizją występów z tym zespołem, za namową Zenona, wbrew rodzicom, którzy mieli wobec niego inne plany, zdecydował się wyjechać do Poznania, gdzie TEY działał **Fot. archiwum TO**

„Nazwa KLOPS, kabaretu późnych lat 60., też ma swoją historię. A wszystko się wzięło od ogromnego czaru osobistego, jakim wiecznie głodny Zenek (który był również gwiazdą radiowęzła uczelnianego) obdarzał kucharzki w studenckiej stołówce i... zawsze mógł liczyć na ekstraklopsa na talerzu. Ale szanujący się kabaret nie może przecież nazywać się tak prozaicznie. Wymyślono więc TEJ, od lokalnego patriotyzmu, co po poznańsku znaczy »ty«. Ale aby wyglądało ładniej J zamieniona na Y. Stąd powstał TEY”.

„Y” na końcu dodało animuszu i splendoru, wiodąc skrajzenia w kierunku wytęsknionego przez każdego Polaka Zachodu. W TEY-u zmieniała się też klopsowa koncepcja. W parze z dostojeństwem przybywających lat przybyło nieco powagi, a profesjonalizm zawodowego kabaretu podniósł poprzeczkę i skłonił do większej dojrzałości artystycznej. Poza tym jako kabaret zawodowy (a stał się nim dzięki przychylności Estrady Poznańskiej, która chciała mieć swój poznański kabaret) TEY miał bawić już nie tylko studentów w akademickich klubach. Miał zatoczyć szersze koło. I – jak się później okazało – zatoczył je szerokim łukiem.

Cenzor musiał wspiąć się na wyżyny kreatywności, zgadując, co pomyślał sobie inni. Efektem każdego spotkania był na wskroś czerwony scenariusz. Poskreślana była większość tekstów. TEY jednak nie do końca brał sobie do serca wytyczne.

Wspomina pan Tadeusz: „Mówi się, że aby produkt się sprzedawał, musiał trafić w potrzeby grupy docelowej. A grupą docelową przestali już być studenci, których rozśmieszały żarty o wykładowcach, była nią cała Polska”.

A Polska była stopniowo wykańczana PRL-owskimi rządami, coraz bardziej szara.

Lata PRL-u

Jesteśmy w latach 70. XX w. Atmosfera ciężka, PRL kwitnie, ludzie są zmęczeni. I co może „uratować”? Śmiech. Śmiech był bardzo potrzebny w szarzyźnie dni przeciętnego Polaka.

„Ktoś kto nie doświadczył życia w tamtych czasach, a oglądał je tylko w filmach Barei, ten może nie dać wiary. Bo trudno faktycznie uwierzyć, że to, co dziś tak bawi, nie było wcale tak mocno przerysowane. Że w istocie, tak się wtedy żyło – snuje swoje wspomnienia, pan

Tadeusz Osipowicz. – Puste półki, brak towarów w sklepach, nieskończenie długie kolejki po coś, cokolwiek, co do sklepu wjeżdżało. Zapisy i oczekiwanie na mieszkanie, na mały fiacik. Nieustanny kryzys gospodarczy, a w mediach propaganda sukcesu Edwarda »



Jesteśmy w latach 70. XX w. Atmosfera ciężka, PRL kwitnie, ludzie są zmęczeni. I co może „uratować”? Śmiech Fot. archiwum TO

Gierka i szeregu innych towarzyszy”. Sami rządzący dostarczali porcję śmieszno-strasznych pomysłów.

Zenon Laskowik trafnie przyjął, że zacząć trzeba od szczerości. Bo jak się będzie udawało, to nic z tego nie wyjdzie. Zamiast ściemniać, trzeba mówić wprost, żartować „z grubej rury”. I tak powstały skecze: „S tyłu sklepu”, „Na granicy”, „Narodziny gwiazdy”, „Służba zdrowia”, „Dislus Ursus Superstar”. TEY chciał „śmiać się ustami widza” – to hasło bardzo długo wisiało w garderobie.

W oparach absurdu – scenariusze skeczów

Bez wątplenia ojciec TEY-a, jego pomysłodawca i założyciel był autorem niezliczonej ilości scenariuszy i mnóstwa żartów. Niemniej wiele też powstawało w głowach pozostałych artystów. Ponadto w ich otoczeniu zawsze były niezwykle osobowości sceniczne. Ale scenariusze, tak naprawdę, pisało peerelowskie życie.

Tematyka sama wpychała się do głowy. Propaganda sukcesu niosła wieść gminną: o kampanii żniwnej, o urodzajnym roku, powstającym kolejnym maluchu, oddanym (spartaczonym) bloku mieszkalnym. Jednym słowem, szybkiej drodze do dobrobytu narodu, którego ludzie nie czuli i nie widzieli. To było motywem do niejednego skeczu. Poza tym sama „ulica” dostarczała materiałów. „(...) Po Poznaniu jeździliśmy na rowerach, chodziliśmy między ludźmi i łapaliśmy »nastroje«” – wspomina Janusz Rewiński na łamach książki „Kabaret TEY – Z tyłu sceny”.

„Były też skecze totalnie improwizowane – na tyłach w kanciapię stał telewizor. TEY-owcy włączali jedyny dostępny wówczas w telewizji program i słuchali, co mówią. Z tego, co usłyszeli, robili od ręki dowcip – choć, tak po prawdzie, już w oryginale brzmiało to przeważnie, jak żart... Widownia nie wiedziała jeszcze, że śmieje się z tego, o czym właśnie mówili w TV, dowiadywała się później – to dopiero była autentyczność i trzymanie ręki na pulsie!” – wspomina Tadeusz Osipowicz.

Bywały też pomysły totalnie abstrakcyjne i nieszablonowe. Takie, których próżno było szukać gdziekolwiek indziej. W czasie występów na II Derbach Estradowych w sierpniu 1980 r. Laskowik mówił na scenie o tym, że coś się zbliża, coś się zmieni i coś nowego nadchodzi. Mówił do widowni: „Pokażemy wam, jaką wspólnie mamy siłę. Jeśli na trzy-cztery wszyscy razem klaśniemy, to wyłączymy nawet ten wielki neon na wieżowcu” (mowa była o neonie „Aluminium”, oddalonym o 3 km od amfiteatru).

Publiczność nie dawała temu wiary, ale zagrzeni przez Laskowika klasnęli jak jeden mąż wraz z nim. Neon zgasł. Widownia zamarała w niedowierzaniu. Jak on to zorganizował? – przecież nie było komórek, SMS-ów i innych udogodnień technologicznych... A on dogadał się z elektrykiem, który czekał na umówiony sygnał! Elektryk obserwował przez lornetkę, kiedy Zenek zacznie klaskać, a dodatkowo jeden z TEY-

Fenomen TEY-a polegał na tym, że mówiono w nim głośno to, co ludzie myśleli po cichu, w obecności tych, którzy nie kazali tak myśleć. Ta prosta recepta zapewniła im sukces na lata. Ludzie walili drzwiami i oknami.



Kabaret TEY był na szczytach popularności przez dekady. Byli uwielbiani przez rodaków w kraju i za granicami Polski
Fot. archiwum TO

-owców dał mu znać przez milicyjną krótkofalówkę. Manewr wypalił co do sekundy.

Bezwzględna cenzura

A co z cenzurą? „Ech, cenzuro! Ile to już o tobie napisano... Można wspominać bez końca” – „z rozrzewnieniem” do tej instytucji odniósł się Tadeusz Osipowicz. Przed tak zwaną „odwilżą gierkowską” cenzurowane było wszystko. Cenzurowane były listy, które Polacy wysyłali do krewnych za granicę. Pełnej kontroli podlegały wszystkie drukarnie. Polaków odcinano również od głosu Zachodu. Skutecznie zagłuszano zagraniczne radiostacje – bo po co obywatelowi ktoś ma mącić w głowie. Jeszcze się zbuntuje...

W latach późniejszych, kiedy już „można było więcej”, trwała zabawa z cenzurą. „Bo cenzura była, ale przed obywatelem udawała, że jej nie ma” – wspomina Tadeusz Osipowicz. Jednak każdy tekst musiał trafić przed oczy cenzora. A on zazwyczaj coś tam pozmieniał, poprzekreślał albo całkowicie przekreślał jako zabronione dla »

publiki. Krzysztof Jaślar zaniósł kiedyś cenzurze scenariusz, w którym cenzor z piosenki „Martwa natura” wykreślił słowo „cenzura” – „Przecież cenzury w Polsce nie ma, wolność słowa gwarantuje konstytucja!”.

Tworzenie tekstów to była więc sztuka konspiracji słów i przekazów. Zakrywano przesłanie subtelnym woalem aluzji i dwuznaczności, które często usypiały czujność cenzorskich oczu. Każde miasto miało swoje oddziały cenzorskie, a instytucja miała dźwięcznie brzmiącą nazwę – Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPIW). Teksty, co do których cenzor nie miał pewności, wysyłał pilnie do Warszawy. Nie chodziło tylko o to, co powiedziane wprost, ale głównie o to, co mogłoby się źle skojarzyć.

Cenzor musiał więc wspinać się na wyżyny kreatywności, zgadując, co pomyślał sobie inni. Efektem każdego spotkania był na wskroś czerwony scenariusz. Poskreślana była większość tekstów. TEY jednak nie do końca brał sobie do serca wytyczne. TEY i cenzura to bardzo burzliwy związek. Funkcjonowali obok siebie, ząbując się i wzajemnie na siebie wpływając. Choć można się z tej relacji zdrowo obśmiać, to wynikało z niej jednak również wiele zła. Zdarzały się smutne historie, które burzyły życie. Czyjaś kariera, utrata pracy, zmiana zawodowej drogi... Jak Zenona Laskowika, który się wycofał i przez parę lat był listonoszem.

Przykładem może być też tekst TEY-a napisany przez Krzysztofa Jaślara pt. „Quo vadis, pieronie”. Słowa piosenki nie przypadkiem nawiązywały do I sekretarza Edwarda Gierka, który pochodził ze Śląska: „Idziemy za tobą, bo ty nas prowadzisz,/Bieriozkę widziałeś i Paryż cię zna,/Quo vadis, pieronie, pieronie quo va.../Już wiodło nas wielu tą drogą do celu,/Z początku jak zawsze w euforii, w weselu,/A co było dalej, historia to zna,/Quo vadis, pieronie, pieronie quo va...”.

Decyzyjny cenzor, zobaczwszy tekst, wzdrygnął się, nie do końca wiadomo, czy z wściekłości, czy przerażenia. Przekreślił go w całości. A autor tekstu tej piosenki został zawieszony. W 1974 r. odszedł z kabaretu TEY z powodu objęcia jego twórczości całkowitą cenzurą. Na szczęście po latach, gdy zmieniła się sytuacja, powrócił i z Laskowikiem tworzyli wspaniałe kreacje estradowe.

Władza i odszczekiwanie

Fenomen TEY-a polegał na tym, że mówiono w nim głośno to, co ludzie myśleli po cichu, w obecności tych, którzy nie kazali tak myśleć. Ta prosta recepta zapewniła im sukces na lata. Ludzie walili drzwiami i oknami, a bilety kupowało się u koników albo załatwiała po znajomości. Jedni podziwiali ich odwagę, inni uważali ich za wentyl bezpieczeństwa, którym władza się posługiwała, aby poznać nastroje elit. A widzowie w kabarecie mieli przekonanie, że naprawdę walczą z komuną.

Kabaret TEY był na szczytach popularności przez dekady. Byli uwielbiani przez rodaków w kraju i za grani-

Kabaret TEY był na szczytach popularności przez dekady. Byli uwielbiani przez rodaków w kraju i za granicami Polski. W Chicago czuli się jak u siebie. Wygrywali nagrody. Zdobyli Złota Szpilę, konkurując z równie mocną warszawską Egidą i wrocławską Elitą. Salwą śmiechu wygrywali opolskie kabaretony.



Bilet na występ kabaretu TEY w formie urzędowej „wezwania do stawieństwa” Fot. archiwum TO

cami Polski. W Chicago czuli się jak u siebie. Wygrywali nagrody. Zdobyli Złota Szpilę, konkurując z równie mocną warszawską Egidą i wrocławską Elitą. Salwą śmiechu wygrywali opolskie kabaretony, kiedy na scenie znalazł się najsławniejszy duet Laskowik-Smoień. Większy pastwił się nad mniejszym, traktując go jak władza obywatela – z góry, z odpowiednią dawką (prześmiewczej) pogardy i ignorancji. Mały za to odgryzał się i „odszczekiwał”, ucierając dużemu nosa. To są niezapomniane sceny...

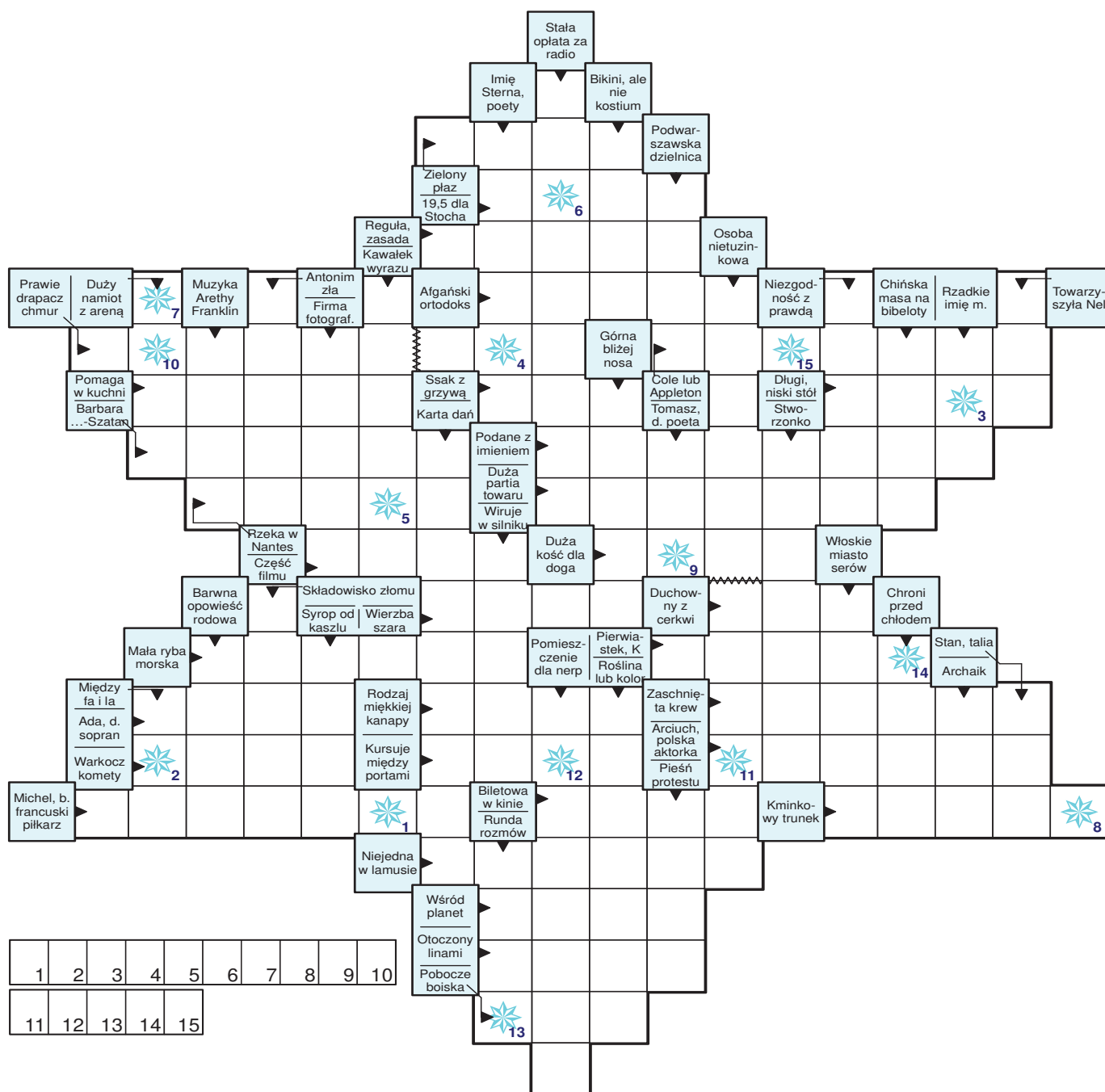
Będzie Muzeum TEY-a

Dziś już wielu z tych wspaniałych aktorów kabaretowej sceny nie żyje. Krzysztof Jaślar, Bohdan Smoleń, Aleksander Gołębiowski, Janusz Rewiński... Ich pamięci, jak i pamięci kabaretu, służyć ma książka „Kabaret TEY – Z tyłu sceny”.

Dla jej autora Tadeusza Osipowicza przynależność do tego grona ma osobisty wydźwięk, bo dzięki temu poznał Amerykankę Fatimę, swoją przyszłą żonę, która jako profesor wykładała na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Z nią wyjechał do USA i założył rodzinę. Mają dwóch dorosłych synów.

Mimo wielu zajęć, znajduje czas na hobby, a tym ważnym w jego życiu są wspomnienia z młodych lat i kabaretu TEY. Ma setki pamiątek, zdjęć, płyt. Razem z synem Conradem wnoszą w nie nowego ducha, robiąc w jego studiu mastering dźwięku w 96kHz, poprawiają jakość wideo z VHS do 8K. Efektem tego jest np. ponad dwu-

godzinny film na YouTube: „Kabaret Tey® – Cały program »Na granicy« 1981 rok, 8K, 50 klatek/sek”. Zajmuje się też przetwarzaniem dźwięków na 200-gramowe winylowe płyty z najlepszą jakością dostępną na świecie. I ma zamiar w przyszłości otworzyć w Poznaniu muzeum kabaretu TEY.



Sponsor nagród – Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 3 stycznia na adres redakcji: „Kurier Wileński” Birbinių g. 4A LT-02121 Vilnius lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 11 stycznia.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 14 GRUDNIA

Poziomo: PROPAN - CHIMERA - E-PALACZ - CEPER - EPOPEJA - MILICZ - PONURAK - EGON - AKUSTYKA - KAWA - PLUSK - RATLER - OKŁAD - OPIEKA - MAKABRA - OGNIKO - ANIOŁ - TERMIT - POHYBEL - IRYSEK - SAMOTNIK - LATO - KIERAT - KOŁOBRZEG - OSIOWE - OSADA - WYSPIARZ - CEGI - KADR - PENS - SKIN - TŁUMIK - DYSK - DESU - LIRA - ORYL - SHARON

Pionowo: RECITAŁ - POKOS - KSIĘŻYC - SOPEL - KULIG - HANOI - PAPIRUS - ENZYM - ŁOWISKO - MALEC - SKOKI - BOROWY - NARZUT - KASTET - BESKIDY - KELNER - PANEL - CZEPEK - AMOR - ZWID - POGARDA - MIKKE - ARTUS - KIMONO - KAIR - IGOR - PUNKT - ANTYLE - SZPULA - ZECER - ALIBI - SARNA - EMIR - JAHWE - ROZETA - DE NIRO - KAJAK - AREAŁ - KOTKA - SKAN

Hasło: Bez mrugnięcia okiem

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 14 grudnia została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

Zwycięzczynią została Teresa Leśnicka (Wilno)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 3 stycznia. Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek, prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości – numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji oraz członkowie ich rodzin.

Ułożył Roman Głowacki

LWOWSKI AKADEMICKI TEATR WOSKRESINIA



WIDOWISKO BOŻONARODZENIOWE
KIEDY ANIOŁOWIE SCHODZĄ NA ZIEMIĘ

STYCZEŃ

2025 R.

4

GODZ. 17.00

NA PLACU SAMORZĄDOWYM
W SOLECZNIKACH



Šalčininkų rajono
savivaldybė



Šalčininkų rajono savivaldybės
kultūros centras



Impreza będzie
filmowana
i fotografowana